Należność pocztowa wyrównana gotówką.

INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK IV. MARZEC, KWIECIEŃ 1933 R. Nr. 23.

Baczność!

Zjazd Koleżeński odbędzie się w dniach 9-go, 10-go, 11-go i 12-go kwietnia 1933 r.

Prosimy o zgłoszenie referatów na tematy podane w numerze 21 Informatora do dnia 1. IV. pod ahresem Redakcji, Kraków, Lelewela 7 m. 10. Referaty te będą odczytane przez autorki przed pełnym zjazdem. Wobec zgłoszeń referatów na inne tematy donosimy, że stanowią one dla nas niemniej ważny materjał i zostaną odczytane na poszczególnych sekcjach w zależności od tematu.

Oprócz referatów są przewidziane wykłady, zajęcia i wycieczki, które podajemy w szczegółowym programie.

NIEDZIELA DN. 9. IV.

10-ta rano. Nabożeństwo u SS. Sercanek.
11 30. Otwarcie Zjazdu przez przewodniczącą Związku p. Stadtmullerową w auli Państw. Szkoły Zaw. Żeńskiej. Chór uczennic Seminarjum Zawodowego w Krakowie.
12-ta. Wykład pedagogiczny.

P r z e r w a.

3·30. Walne Zebranie
- a) Sprawozdanie Zarządu
- b) „ kasowe
- c) „ Informatora.

PONIEDZIAŁEK DN. 10. IV.

Sekcja Gospodarcza: od 8—9·30 p. I. Laskowska: Jak przeprowadzić nauczanie chemji na lekcjach gospodarstwa.
Sekcja krawiecka: od 8·30—9·30 p. Paschalis: Prowadzenie pracowni krawieckiej.
Wszystkie sekcje:
9·45—11·30. Wykład pedagogiczny i dyskusja.
11·30—12. Regulowanie spraw członkowskich.
12—1. p. Udziela:

P r z e r w a.

3·30—4·30. p. Pachońska: Pranie i prasowanie koronek i haftów.
4·30—6. Referaty z sekcji obywatelskiej.
6—8. Pokaz zimnego bufetu. Zebranie towarzyskie.

WTOREK DN. 11. IV.

Wszystkie sekcje:
8·30—9·30. p. B. Swaryczewska: Referat: Wychowanie społeczne.
9·30—10·30. p. Z. Pachońska: Pranie i prasowanie koronek.
10·30—11. Regulowanie spraw członkowskich.
Sekcja gospodarcza:
11—1. Referaty p. J. Grossówny i W. Szarskiej.
Sekcja krawiecka i hafciarska:
11—12. p. M. Gutkowska.
12—1. Referat p. M. Kotlarskiej.

P r z e r w a.

3—4 Dla członków zainteresowanych wskazówki do egzaminu kwalifikacyjnego, — dla reszty członków regulowanie spraw członkowskich.
Sekcja gospodarcza:
4—5·30. p. S. Laskowska: Jak przeprowadzić nauczanie chemji na lekcjach gospodarstwa (ciąg dalszy).
Sekcja krawiecka:
4—5·30 p. Paschalis: Modelowanie.

ŚRODA DN. 12. IV.

Wszystkie sekcje:
8—9. Pokaz robót semin. hafciarsk.
9—10. Odbiór poświadczeń.
Sekcja krawiecka:
10—11. p. Layowa: Pokaz najnowszych sposobów odrabiania.
11. Wycieczka do pracowni.
Sekcja hafciarska:
10. „ do muzeum etnograficzn.

Zapraszamy serdecznie wszystkich członków na nasz doroczny Zjazd, który cieszy się zawsze liczną frekwencją. Aby umożliwić jak najliczniejszy udział, poczyniliśmy starania w kilku kierunkach: a) zwróciliśmy się do władz szkolnych o zwolnienie absolwentek S. G. H. K. na dnie zjazdu od nauki szkolnej; b) dla członków nie posiadających legitymacyj urzędniczych uzyskamy zniżki kolejowe p o w r o t n e; c) dla członkiń, które szukają pomieszczenia na ten

czas, mamy zapewnione miejsca w domu wycieczkowym po b. przystępnych cenach (mieszkanie i t. d. bez utrzymania zł. 5·40 za 3 i ½ dnia.

Ponieważ musimy przewidzieć ilość osób ze względu na sprawną organizację, prosimy o jak najszybsze imienne zgłoszenie:

a) udziału w Zjeździe

b) zapotrzebowania zniżki kolejowej powrotnej

c) zapotrzebowania na pomieszczenie.

Wszystkie zgłoszenia należy kierować do przewodniczącej Związku, Kraków, Urzędnicza 12.

W celu uregulowania składek członkowskich można będzie porozumieć się ze skarbniczką Stowarzyszenia, p. Z. Pelczarską, przez cały czas trwania Zjazdu.

Dożywianie w szkole.

Praca zbiorowa II. kursu Seminarjum Gospodarczego pod kierunkiem Zofji Czerny-Biernatowej.

Od dawna już nasz »Informator« chętnie zamieszcza zbiorowe utwory byłych lub obecnych uczennic. Wszystkie nasze czytelniczki napewno przypominają sobie duże prace zbiorowe, o organizacji kolonij letnich, o wycieczkach, o dniu braciszka i siostrzyczki, notatki z psychologji dziewczęcej wreszcie. Czytając te linje napewno niejedna ze współautorek przypomni sobie ze swoich czasów uczniowskich te wspólne poczynania. Przyniosły one wiele korzyści tak tym, które włożyły w nią swój wysiłek, sharmonizowany i dostrojony do wysiłku ogółu, jak i tym, które pracując już na stanowiskach, z Informatora zaznajomiły się z tą pracą. Słyszałam niejednokrotnie, że oceniły one i wykorzystały nasze doświadczenia Praca ta wyrosła z palących, aktualnych, żywotnych potrzeb szkoły gospodarczej, do tych potrzeb była dostosowaną i dzięki temu niosła ze sobą możność bezpośredniej realizacji.

Pragnę bardzo, aby i ta ostatnia nasza praca odznaczała się temi samemi przymiotami. I ona wyrosła z potrzeb życiowych i życiowego doświadczenia, i ona więc powinna nosić na sobie piętno praktyczności i bezpośredniości, właściwej utworom wśród gwaru życia poczętym. Uczennice moje włożyły w nią swój zapał i najlepsze chęci.

Znamy wszystkie Stevensona »Metodę projektów w nauczaniu« (kto tej książki dotychczas jeszcze nie zna, niech się wcale nie przyznaje, lecz prędko pobiegnie po nią do bibljoteki nauczycielskiej swej szkoły). Jak wiadomo, Stevenson główny nacisk kładzie na te poczynaniania w szkole, które zaspakajają aktualne potrzeby i zainteresowania uczniów, które mają ich popchnąć do zbiorowej, rzadziej jednostkowej pracy, zagarniającej w swój krąg jeden lub więcej przedmiotów szkolnych, pobudza do samodzielnych studjów, poszukiwań, eksperymentów. Inicjatywa projektu powina wyjść od uczniów, w jej braku jednak interwencja nauczyciela jest dopuszczalna.

O właściwej jednak roli metody projektów w szkole gospodarczej dowiadujemy się nie z podręcznika Stevensona, gdzie rzecz ujęta jest z punktu widzenia amerykańskiej szkoły ogólnokształcącej, a amerykańskiego podręcznika dla seminarjów gospodarczych Brown and Haley »The teaching of home economics«. W kursach korespondencyjnych dla nauczycielek gospodarstwa Nr. 5. (r. 1932) czytamy na str. 13. następujące sprawozdanie z tej książki: »Metoda projektów w nauczaniu gospodarstwa właściwie nie jest metodą, a jest tylko specjalnem stanowiskiem, punktem widzenia, nastawieniem nauczycielki. Nauczycielka gospodarstwa śledzi bacznie, czy nie byłoby wskazanem dany moment programu ująć dla całej klasy, dla danej grupy uczennic lub tylko dla danej jednostki, w formę projektu. Wszystkie przedstawienia i uroczystości szkolne mogą być potraktowane jako projekty. Dział gospodarczy w szkole aż nadto często jest nagabywany o różne usługi i świadczenia dla grona nauczycielskiego, dla szkoły, dla gminy. Nauczycielka gospodarstwa nie powinna się od nich usuwać, ani też zamęczać niemi siebie i uczennic. Ujęcie ich jako projektu przyniesie nauczaniu gospodarstwa istotną korzyść«.

Wynika z powyższego, że gdy życie szkoły, lub środowiska, w którem szkoła pracuje, wysuwa jakieś ciekawe i pożyteczne zagadnienia, zgodne z założeniami programu szkolnego, nauczycielka wykorzystuje je jako t. zw. »projekt« i wciąga do pracy uczennice dając im jaknajszersze pole do samodzielnego działania. Projekt ten bądź wplata do normalnego toku swej pracy szkolnej, bądź też przerywa ją na chwilę, by zatrzymać się dla wykorzystania nadarzającej się sposobności lub też pozwala im rozwijać się równolegle do programu. Koniecznym warunkiem każdego wartościowego projektu w szkole gospodarczej, jest takie jego ujęcie, które pobudzałoby twórczą samodzielność uczennic i wyrabiało z nich ludzi praktycznych i radnych.[1])

Czy pamiętacie na jednym z naszych zjazdów, referat ówczesnej przewodniczącej, p. Łubieńskiej, o metodzie projektów, która wtedy świeżo zawitała do Polski? Czy pamiętacie nasz gorący protest, opierający się na tem, że nauczanie zawodu nie można puszczać na niepewne fale przypadku? Dziś już wiemy, że metoda projektów w szkole gospodarczej jest i możliwa i konieczna. Nie chodzi o to, by w ciągu całego roku szkolnego przeskakiwać od tematu do tematu, ale, aby związać nauczanie z życiem i każdą sposobność, którą to życie niesie, tak wykorzystać, aby przyniosła uczennicom maximum pożytku.

Jak dalece pogląd ten jest zgodny z istotnemi potrzebami szkoły gospodarczej, świadczy fakt, że oddawna już różne uroczystości i imprezy w naszej szkole, (jak wiadomo wszystkim byłym uczennicom), szły po tej właśnie linji. Zgodnie z powyższem, ujęłam jako projekt sprawę dożywiania w Państwowe-Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie i dzisiaj czyj telniczkom naszym przedstawiamy jej wynik.

Nie jest to w krakowskiej szkole zagadnienie całkiem nowe. Od szeregu już lat dożywiamy w ciągu miesięcy zimowych uczennice wątłe, uczennice dojeżdżające i t. d. W innych wypadkach dożywialiśmy te z nich, które tego pragnęły. Zwykle dla uproszczenia sprawy uczennice dostawały po minimalnych opłatach kakao, mleko lub herbatę z bułkami. Wątłe dziewczęta polecone opiece przez lekarkę szkolną

[1]) Nie można bowiem zaprzeczyć, że metoda projektów posiada wiele wartości. Stawiając uczennice wobec pewnego problemu życiowego, który mają rozwiązać, prowadzi je od myślenia do działania, od powzięcia zamiaru do wykonania czynu. Stwarza tem samem jak najkorzystniejsze warunki dla kształcenia charakteru.

bywały dożywiane bardzo intensywnie, przeważnie z funduszu Pomocy Siostrzanej. Dostawały one: 1 litr mleka, 15—20 dkg chleba, 6 dkg masła, 5 dkg sera, 2—5 jaj lub 6 dkg szynki. Rację tę miały rozłożoną na parę posiłków w ciągu 8-miu godzin pracy szkolnej. Dożywianie to, jako bardzo kosztowne, ograniczyło się do paru jednostek w całej szkole.

W bieżącym roku szkolnym, rozporządzając większym zasiłkiem Komitetu Wojewódzkiego i rozpowszechnieniem tej akcji w obecnej dobie bezrobocia, dożywianie to przybrało inną formę.

Przystąpiłyśmy do tej pracy w listopadzie 1932 r. Rozpoczęłyśmy od wyliczenia wszystkich przepisów, które na pierwszy rzut oka wydawały się odpowiednie dla zastosowania w dożywialni szkolnej. Nastąpiła kalkulacja czasu potrzebnego do wykonania danej potrawy, jej ceny, wartości kalorycznej i zestawienie, jakie składniki pokarmowe wnoszą ze sobą. Odrazu przy tych wstępnych obliczeniach, narazie jeszcze tylko przybliżonych, okazało się, że dla dożywiania szkolnego najodpowiedniejsze są zupy. (I obecne moje uczennice znają naszą ulubioną powiastkę o zupie rumfordzkiej)! Z pośród tych zup wybrano te, które:

a) najlepiej odpowiadały posiadanym środkom pieniężnym,

b) dały się wykonać w czasie, którym uczennice rozporządzały,

c) posiadały wymaganą wartość energetyczną,

d) wnosiły największą różnorodność składników odżywczych, tak, aby jedna zupa mogła przynajmniej w pewnym stopniu zaspokoić wszystkie potrzeby organizmu.

Przygotowania raźno postępowały, wkrótce dokonano podziału klasy na grupy, które kolejno miały obejmować dyżury i przystąpiono do pracy.

Gdy poraz pierwszy wypadał dyżur na daną grupę, pracowałam z nią razem przez cały czas, w kuchni i przy wydawaniu porcji, aż póki cała klasa nie przeszła przez te dyżury. Od tej pory uczennice pracują już zupełnie samodzielnie. Do mnie nadal należy zawiadywanie główną kasą i główną śpiżarnią, z których dyżurne każdorazowo odbierają potrzebne im na dany dzień prowianty i pieniądze.

Z radością stwierdzam, że chociaż już w ten sposób pracujemy zgórą 4 miesiące, zapał i ochota do roboty moich uczennic w niczem nie zmniejszyły się. Pracują one ofiarnie i z poczuciem odpowiedzialności. Przez cały czas były zawsze gotowe z obiadem z uderzeniem dzwonka na dużą pauzę i tylko 1 raz się spóźniły, a 5 razy zupa była nieudana.

Wiemy wszyscy, jak wiele dzisiejsza młodzież czasu, serca i myśli poświęca na życie poza domem i poza szkołą. Niejednokrotnie chętnie i z zapałem podejmuje się ona organizacji zabaw, przedstawień i uroczystości szkolnych. Wymaga to jednak wysiłku krótkotrwałego. Tem więcej należy cenić środek, który z młodzieży naszej wyzwala tak poważne poczucie odpowiedzialności, wartości własnej pracy i zdolności do poczynań wytrwałych i niebłyskotliwych. Czyż nie jest to objaw wiele m wiący pedagogowi?

Dożywianie szkolne styka uczennice z bezpośrednią działalnością życiową i jako takie, przedstawia równie cenne dopełnienie szkolnego nauczania gospodarstwa, jak kolonje wakacyjne.

Cel akcji dożywiania.

Powszechnie to znane zjawisko, że rola domu rodzinnego i szkoły w ostatnich dziesiątkach lat uległa zmiennemu przesunięciu. Przesunięcie to polega na przejęciu od rodziny przez szkołę szeregu zabiegów i poczynań wychowawczych, które do niedawna należały wyłącznie do rodziny. Rozluźnienie tej rodziny, konieczność pracy zarobkowej matki, wreszcie otwarcie dostępu do wiedzy i kultury wszystkim sferom społeczeństwa, które niejednokrotnie nie mają pojęcia o swych obowiązkach wychowawczych sprawiło, że z konieczności szkoła wzięła na swe barki znaczną część brzemienia tych obowiązków. Ostatnim etapem w tym procesie przejmowania zadań rodziny przez szkołę, jest jej piecza nad rozwojem fizycznym dziecka. Zapewnienie opieki lekarskiej i dentystycznej, sporty, kąpiele, drugie śniadania szkolne, wszystko to są nowe nabytki w pracy wychowawczej szkoły. Takim nowym nabytkiem jest też omawiana w tej pracy akcja dożywiania Istniała ona w polskiej szkole już od szeregu lat, obecnie jednak rozrosła się do niebywałych rozmiarów pod wpływem chęci przyjścia z pomocą rzeszom dzieci bezrobotnych, których pełno w każdej szkole. Udział w tej akcji Komitetów Wojewódzkich nadaje jej szerszy rozmach, a choć nie jest to jedyny sposób dożywiania głodnych (istnieją bowiem różne kuchnie dla bezrobotnych, dla ubogiej inteligencji itd.), tą właśnie drogą osiąga się najlepsze wyniki. Rozszerzenie więc pomocy Komitetów Wojewódzkich dla dożywiania szkolnego jest votum zaufania, danem nauczycielstwu. Musimy mu godnie sprostać.

Dlaczego dożywianie szkolne może dać lepsze wyniki od innych rodzajów akcji w tym kierunku? Dlatego, że dzieci szkolne są dobrze znane nauczycielom, którzy mogą lepiej wniknąć w ich potrzeby, dlatego, że dozór nad całą sprawą jest objęty skrystalizowaną organizacją szkolną i przedewszystkiem dlatego, że kompetencja nauczycielstwa, a zwłaszcza nauczycielek gospodarstwa może i powinna być pod tym względem daleko większa, a ubocznie można osiągnąć i inne cele, nietylko higjeniczne, ale i kulturalne.

Kompetencja nauczycielki gospodarstwa ma sprawić, że dzieci będą dożywiane nie czemkolwiek, a takiemi potrawami, które przy minimum kosztów, dostarczają maximum wartości odżywczej pod względem: a) doboru gatunków białka, b) soli mineralnych, c) witamin, d) wartości energetycznej. Dzieci polskie są niedożywione nietylko dlatego, że są biedne, ale także dlatego, że są w domu odżywiane nieumiejętnie. Matki ich, zwłaszcza w sferze robotniczej, wyobrażają sobie, że dobre odżywianie polega na spożywaniu wielkiej ilości mięsa. Tak zasadnicze pokarmy w pożywieniu człowieka, jak jarzyny, owoce, mleko pełne surowe, śmietana są zlekceważone nie ze względu na koszt (nie są droższe od mięsa), ale przez zupełną nieświadomość ich wartości. Znany to fakt, że nasi robotnicy wyśmiewają się z Żydów, że jedzą cebulę i marchew.

Dożywianie w szkole ma uwzględnić:

1. Mleko świeże, niegotowane, jeśli pochodzi od zdrowych krów, lub tylko raz zagotowane, jeśli stan zdrowia krów nie jest znany.

2. Masło świeże nierumienione.

3. Śmietanę surową, dodaną już po zagotowaniu podprawionej mąką potrawy, tak, aby już nie gotowała się.

4. Jarzyny w dużych ilościach, gotowane krótko, na dużym ogniu, pod przykryciem (nie przygotowane na dzień naprzód)!

Pod tym względem nie tracimy z oczu celu jeszcze szerszego i ważniejszego, niż chwilowe nakarmienie w sposób racjonalny licznej rzeszy dziecięcej. Pragniemy tu wykorzenić przesądy, zwalczyć uprzedzenia, wytoczyć walkę grymasom (powiedziawszy mimochodem, grymasy są zawsze oznaką złego wychowania), przyzwy-

czaić dzieci do spożywania potraw racjonalnych i namówić je, aby te swoje świeżo zdobyte nawyknienia przeniosły na grunt rodziny. Wielką pomocą pod tym względem mogą być, towarzyszące dożywianiu, pogadanki z higjeny odżywiania. Nie robiliśmy jeszcze tego dotychczas w Krakowskiej szkole, projektujemy jednak na przyszłość taką akcję. W Polsce jest ona zaledwie zapoczątkowana, podczas gdy np. w Ameryce rozrosła się już ona do wielkich rozmiarów. Każda szkoła amerykańska posiada instytucję t. zw. lunchów, tj. drugich śniadań, nietylko dla dziatwy ubogiej, ale dla ogółu młodzieży szkolnej. Nie wolno z niej niekorzystać. Lunche te, to prawdziwa szkoła racjonalnego odżywiania. Czuwają nad niemi wykwalifikowane djetetyczki, które swe zarządzenia łączą z odpowiedniemi pouczeniami, a specjalnie oporne dzieci organizują w kółka samokształcenia. Kółka te zajmują się problemami djetetycznemi, zdają sprawę z tego, co zdołały już zaprowadzić u siebie w domu, same kontrolują wagę swych kolegów.

U nas daleko jeszcze do tego. Nie wolno nam jednak lekkomyślnie wypuścić z ręki tego narzędzia propagandy, którem w umiejętnych rękach może stać się dożywianie szkolne.

Tyle odemnie — resztę dopowiedzą moje uczennice.

Zofja Czerny-Biernatowa

Ogólna organizacja.

Gołdówna G., Grębska H., Śliwówna M., Żyburówna St.

Chcąc zorganizować akcję dożywiania w szkole, trzeba zacząć od ustalenia funduszów, jakiemi można rozprządzać i ilości osób, które mają być dożywiane. Fundusze zależą od środowiska i warunków, w których akcja dożywiania przeprowadza się. Mogą one pochodzić z różnych źródeł, które organizuje się: a) na terenie szkoły, b) na terenie miasta.

Pieniądze w szkole można uzyskać przez:

1. Opłatę uczennic.
2. Samopomoc koleżeńską międzyklasową.
3. Dochody z urządzanych na ten cel imprez.
4. Dobrowolne opodatkowanie Grona Nauczycielskiego i t. d.

Pozatem pewne fundusze można uzyskać z Komitetów Wojewódzkich, parafjalnych, rodzicielskich. Można również uzyskać pewną zniżkę ceny w sklepach, gdzie czyni się zakupy.

Ze względów pedagogicznych bardzo ważne są opłaty uczennic, które składają uczennice na swoje wyżywienie. O ich wysokości decyduje stan zamożności uczennic, o którym wychowawczynie są dobrze poinformowane. Należy unikać bezpłatnych świadczeń, gdyż paczy to charakter uczennic, wyrabiając u nich żebractwo i pewnego rodzaju lekceważenie całego danego poczynania. Ambitne, choć ubogie uczennice nie będą z tego korzystały, dlatego ustalenie choćby najmniejszej opłaty jest konieczne. Uczennice, które absolutnie nie mogą płacić wszystkiego, płacą część wkładki, a resztę pokrywa się z innych funduszów, by umożliwić im korzystanie z akcji dożywiania.

Na terenie naszej szkoły akcja zaczęła się od dożywiania uczennic dojeżdżających codziennie koleją do szkoły i najbiedniejszych. Fundusz, którym szkoła rozporządza pochodzi z różnych źródeł, z opłat uczennic, świadczeń, Grona Naucz. i Komitetu Międzymiastowego.

Międzymiastowy Komitet dla bezrobotnych przychodzi nam z wydatną pomocą pieniężną i świadczeniami w naturze; w zamian za to szkoła objęła dożywianie dzieci bezrobotnych. Z tych funduszów musi się szkoła wyrachować, przedstawiając rachunki Komitetowi. Z pieniędzy pochodzących z opłat uczennic kierowniczka dożywialni wyrachowuje się w kancelarji szkolnej za pomocą książeczki zakupów. Kancelarja szkolna zajmuje się zbieraniem opłat, wydaje pieniądze kierowniczce dożywialni za kwitem. Dlatego też kancelarji przedstawia się miesięczne zestawienie wydatków. U nas opłata za 104 posiłków wynosiła 11·34 zł., czyli 10·9 gr. za jeden posiłek. Dzieci bezrobotnych płacą mniej, zależnie od stanu majątkowego rodziny. Różnicę w opłacie wyrównuje się z funduszów uzyskanych na ten cel W pierwszych miesiącach koszty wyżywienia wynosiły więcej, ponieważ chleb kupowałyśmy za gotówkę. Obecnie otrzymujemy go od komitetu bezpłatnie.

Oprócz książki wydatków prowadzi się u nas t. zw. książkę cukrową; ponieważ Komitet Wojewódzki przyznaje nam nieopodatkowany cukier bezpłatnie, musimy się więc wykazać ze zużytkowania tego cukru, gdyż cukier ten podlega Izbie Kontroli. Książka ta musi być prowadzona bardzo dokładnie i skrupulatnie i pozostaje pod opieką kancelarji, by każdej chwili na żądanie kontroli mogła być przeglądnięta.

Szczegóły organizacji.

Dyrekcja szkoły w porozumieniu z kierowniczką dożywialni wydaje okólnik do Grona Nauczycielskiego z wszelkiemi informacjami dotyczącemi całej akcji, a drugi do uczennic, w którym przedstawia cel dożywiania i warunki, na mocy których mogą z niej korzystać. Uczennice za pośrednictwem swych wychowawczyń zgłaszają do Dyrekcji swój udział, płacą oznaczoną wkładkę w oznaczonym terminie i dostają legitymację, która upoważnia do spożycia obiadu. Miesięczna opłata jest na legitymacji uwidoczniona i potwierdzona pieczęcią szkoły. Kierowniczka zestawia inwentarz i kontroluje jego zdatność, jak również sprawdza funkcjonowanie palenisk, wody, światła i całego inwentarza dożywialni. Ustala szczegóły organizacyjne pracy, omawia i zapisuje dyżury, wraz z dyżurnemi wybiera potrawy. Dyrekcja ustala porę wydawania posiłku i na wniosek kierowniczki dożywialni zatwierdza wybór potraw, które będą podawane w dożywialni.

Organizacja pracy, kalkulacje, przepisy, obliczenie wartości energetycznej.

Gackiewiczówna L., Mückówna M., Nowakówna I. Pietrzykówna H.

Organizacja pracy: Dyżury swoje wypełniamy w godzinach wolnych od nauki. Kurs II. S. G. dzieli się na dwa oddziały, z których jeden ma naukę od popołudnia do wieczora przez pierwsze 3 dni tygodnia, nauka w następnych 3-ech popołudniach obowiązuje drugi oddział. Taki podział godzin sprawił, że dyżury obejmują dziewczęta, które mają wolne przedpołudnie, czyli, że dyżur w pierwszych 3-ech dniach tygodnia ma kurs A. w następnych kurs B.

Z początku pracowałyśmy bez pomocy, lecz męczyła nas ta praca zbytnio. Aby tego uniknąć p. Dyrektorka dała nam pomocnicę na 2 godziny dziennie, która jest obowiązana do przyniesienia kupna z miasta, prania ścierek i obrusów, szorowania sprzętów, obierania jarzyn i ziemniaków wraz z dyżurną. Dzięki temu dyżury nasze wymagają teraz obecności tylko jednej z nas. Przy tym stanie rzeczy dyżur

wypada na każdą z nas raz na 28 dni, jeżeli wszystkie uczęszczamy regularnie do szkoły. W praktyce wypadnie zapewne taki dyżur raz na 26 dni. Teraz już praca w dożywialni nie będzie dla nas za ciężka.

Taki rozdział czynności sprawia, że dyżurna która zaczyna swe lekcje w szkole od dużej pauzy, nie może zmywać naczyń, gdyż dożywianie kończy się wraz z dużą pauzą. Mycie naczynia objęły więc dyżury drużyny harcerskiej i do tej pracy zwalniane są codzień na 5-tą godzinę nauki (tylko z godzin nauki zawodu) 2 harcerki. Dyżury harcerek są ustalone przez Dyrekcję szkoły i drużynową.

Mamy więc do rozporządzenia tylko 4 godziny szkolne tj. od 8 11½ przed południem. Aby zdążyć na czas, często nastawiamy wywar z kości dzień naprzód w czasie popołudniowej lekcji, by kości mogły się należycie wygotować. Kości po opłókaniu dzielimy drobno tasakiem i zalewamy zimną wodą. Uważamy jednak na to, aby jarzyny gotowały się tego samego dnia, kiedy mają być spożyte, krótko, na silnym ogniu. Jarzyny płóczemy, czyścimy i ścieramy na grubem tarle od jarzyn. Przyczynia się to do lepszego wygotowania składników i zaoszczędza czas przy wykończeniu zupy. Tylko pietruszkę wkładamy w całości do wywaru z kości wraz z przyprawami, wedle przepisu.

Jeżeli do zupy ma być podany ryż, przygotowujemy go poprzedniego popołudnia w dogotowywaczu. (Nie rozporządzamy piekarnikiem w dożywialni). Przed samem podaniem wyciągamy ryż z dogotowywacza, widelcem rozbijamy grudy i wkładamy do zupy.

Fasolę po przebraniu i opłókaniu zalewamy gotowaną wodą dzień przed jej przyrządzeniem. Najwięcej roboty przysparzają nam ziemniaki, gdyż tak obieranie jak i krajanie w kostkę trwa dość długo. Nie możemy jednak tego usunąć, gdyż zupa ziemniaczana należy do najbardziej ulubionych, a co najważniejsze, ziemniaki są najtańszem źródłem energji. Często podajemy ziemniaki w całości.

Organizacja zakupów.

Dzień naprzód przed objęciem dyżuru dostajemy pieniądze i zapasy ze spiżarni, oraz dokładnie omawiamy ilość i jakość produktów, które należy zakupić. Zakupy czynimy same lub przez pomocnicę naszą w sklepach, w których czynimy zakupy dla kuchni szkolnej. Jesteśmy przyzwyczajone do samodzielnego zaopatrywania śpiżarni, więc nie sprawia nam to żadnych trudności. Ziemniaki, kapustę i buraki sprowadziłyśmy dla dożywialni w jesieni. Część produktów zakupujemy za gotówkę, część zaś otrzymujemy jako świadczenia w naturze od Komitetu międzymiastowego. Ponieważ dochody nasze napływają miesięcznie, nie czynimy większych zapasów niż na miesiąc. Mąkę, sól, cebulę, kaszę, ryż, tłuszcz zakupujemy w większych ilościach i przechowujemy w specjalnej szafie, która pozostaje pod nadzorem kierowniczki dożywialni.

Codziennie czynimy zakup kości i świeżych mieszanych jarzyn do zupy, również niezbędne dodatki świeże do zup, jak cytryny, jabłka i t. d.

Śmietany, której zużywamy około 3 l. dziennie, dostarcza nam właściciel folwarku wprost ze wsi — on także dowozi raz na tydzień świeży ser z mleka pełnego.

Dyżurujące koleżanki wypłacają należność pieniądzmi, które otrzymują od kierowniczki dożywialni. Po ukończeniu dyżuru wyliczają się z pieniędzy, przedstawiając rachunki. Wtedy porozumiewają się z kierowniczką, co do swoich spostrzeżeń, zmian, które możnaby wprowadzić, frekwencji w dożywialni i t. d. Ponieważ dyżury zmieniają się mechanicznie, wedle ustalonego porządku, równocześnie przychodzi i następna dyżurna, z którą omawia się dzień jej dyżuru.

Przepisy, kalkulacja, obliczenie wartości energetycznej.

Podajemy zestawienie posiłków na 10 dni, wraz z obliczeniem kaloryj, których dostarczają i ceny. Wybierałyśmy te przepisy, które odpowiadają wymaganiom pod względem wartości kalorycznej, witaminowej i wartości mineralnej. Również kierowałyśmy się ich ceną, nie możemy bowiem przekraczać budżetu. Z tego powodu głównie gotujemy zupy, podprawiane śmietaną (witaminy), z wielką ilością jarzyn mieszanych (witaminy, sole mineralne), dajemy też często zupy z kapusty (ze względu na zawartość soli żelaza i witamin). Zupę pomidorową i cytrynową wprowadziłyśmy ze względu na wytrzymałość witaminy C w pomidorowych konserwach i wysoką zawartość żelaza. Do zupy cytrynowej z ryżem, dodajemy surowego soku z cytryny.

Największe powodzenie miały zupa ziemniaczana pomidorowa i ze słodkiej kapusty. Kalkulację ceny podajemy tak, jak w naszych warunkach rzeczywiście przedstawia się. Poza surowcem i opłatą pomocnicy, oraz środków do utrzymania porządku i użycie niżej wymienionych przyborów nic nie opłacamy. Dlatego też suma wydatków jest stosunkowo niska.

Szkoła bowiem daje nam bezpłatnie lokal, światło i opał, a Towarzystwo Kolonijne naczynia.

Dożywianie trwać u nas będzie przez 5 miesięcy — według dotychczasowych danych zużyjemy przez ten czas do porządków:

1 szczotkę do szorowania . . .	zł. 0·80
1 szczotkę do szorowania garnków	„ 2.—
1 szczotkę do zamiatania . . .	„ 3·90
2 ścierki do podłogi	„ 2·70
4 kg mydła zwykłego	„ 4·30
2 kg mydła szarego	„ 2·20
2 kg sody	„ 0·40
papiery, pluskiewki	„ 6·60
Razem	zł 23·40

Wynosi to na 1 dzień (26 dni w miesiącu) 18 groszy. Sumę tę doliczamy do każdego obliczenia.

Pomocnica dostaje 20 zł. miesięcznie, którą to kwotę doliczamy również do kalkulacji.

W innych warunkach należy do kalkulacji cen doliczyć wszystkie te świadczenia, które zmuszeni jesteśmy pokryć. Najczęściej trzeba zakupić inwentarz kuchenny, doliczyć jego amortyzację oraz doliczyć pewien procent na pokrycie kosztów opału. W szkołach które wynajmują lokal i nie rozporządzają dostaczną ilością pomieszczeń można donająć lokal na dożywialnię, a czynsz wliczyć do kalkulacji.

Proporcje na 50 osób.

I. dzień.

Zupa ziemniaczana.

Kalorje		
708	2½ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	
410	1 kg. jarzyn mieszanych	„ —·60
—	trochę wody	— —
3.520	4 kg. obranych ziemniaków	„ —·20
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.032	30 dkg. mąki pszennej	„ —·18
—	sól, liść bobkowy, ziele ang.	„ —·16
—	zielona pietruszka lub szczypiórek	„ —·40
10.990		zł. 5·29
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 6·14
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

II. dzień.

Zupa jarzynowa.

Kalorje		
708	2½ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	— —
2.720	1 kg. fasoli drobnej	„ —·65
—	3 l. wody	— —
820	2 kg. jarzyn	„ 1·20
82	20 dkg. cebuli	„ —·06
—	trochę wody	— —
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.032	30 dkg. mąki	„ —·18
—	zielona pietruszka	„ —·40
—	sól	„ —·06
10.687		zł. 6·30
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		„ 7·50
11.30	5 kg. chleba	(„ 2·10)

III. dzień.

Zupa ze słodkiej kapusty.

Kalorje		
708	2½ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	— —
720	3 kg. kapusty	„ —·60
82	20 dkg. cebuli	„ —·06
—	trochę wody	— —
—	1 dkg. kminku	„ —·04
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.720	50 dkg. mąki	„ —·30
—	sól	„ —·06
8.555		zł. 4·81
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 5·66
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

IV. dzień

Zupa cytrynowa.

Kalorje		
894	3½ kg. kości	zł. —·91
—	30 l. wody	— —
410	1 kg. jarzyn	„ —·60
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.720	50 dkg. mąki	„ —·30
80	sok z 7 cytryn i trochę skórki	„ —·70
—	sól	„ —·06

Ryż.

4.950	1½ kg. ryżu	zł. 1·20
—	2 × tyle wody	— —
1.328	15 dkg. tłuszczu	„ —·25
—	sól	„ —·04
15.107		zł. 7·06
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 7·91
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

V. dzień.

Zupa pomidorowa.

Kalorje		
708	2½ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	— —
410	1 kg. jarzyn	„ —·60
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.376	40 dkg. mąki	„ —·24
—	3 l. płynnej miazgi pomidor.	„ 2·40
40	sok z 3 cytryn	„ —·30
391	10 dkg. cukru	„ —·15
—	sól	„ —·06

Ryż.

4.950	1·50 kg. ryżu	„ 1·20
—	2 × tyle wody	— —
1.328	15 dkg. tłuszczu	„ —·25
—	sól	„ —·04
14.528		zł. 8·99
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 9·84
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

VI. dzień.

Barszcz z fasolą.

Kalorje		
10.880	4 kg. fasoli grubszej	zł. 2·40
—	woda	— —
1.360	4 kg. buraków	„ —·32
—	woda	— —
708	2½ kg. kości	„ —·75
—	30 l. wody	— —
410	1 kg. jarzyn	„ —·60
—	ziele ang., liście bobk.	„ —·10
—	8 ząbków czosnku	„ —·08
82	20 dkg. cebuli	„ —·06
5.325	2½ l. śmietany	„ 3·—
1.720	50 dkg. mąki pszennej	„ —·30
—	2 l. kwasu burakowego	„ —·60
391	10 dkg. cukru	„ —·15
—	sól	„ —·06
20.876		zł. 8·42
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 9·27

VII. dzień.

Jabłczanka z chlebem. (garus).

Kalorje		
2.650	5 kg. jabłek	zł. 3·50
—	25 l. wody	— —
—	1 dkg. gwoździków	„ —·10
—	1 „ cynamonu	„ —·10
6.390	3 l. śmietany	„ 3·60
1.720	50 dkg. mąki	„ —·30
2.346	60 dkg. cukru	„ —·85
—	skórka cytrynowa	
11.300	5 kg. chleba	„ 2·10
28.406		zł. 10·55
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 11·40

VIII. dzień.

Kapuśniak mazurski.

Kalorje		
708	$2^1/_2$ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	— —
1.592	40 dkg. wędzonki lub kiełbasy	„ —·80
640	4 kg kiszonej kapusty	„ 1·20
—	trochę wody	— —
82	20 dkg. cebuli	„ —·06
—	1 dkg. kminku	„ —·04
—	liście bobkowe	„ —·02
3.520	4 kg. ziemniaków	„ —·20
1.032	30 dkg. mąki	„ —·18
—	trochę wody zimnej	— —
—	sól	„ —·06
7.584		zł. 3·31
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 4·16
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

IX. dzień.

Krupnik perłowy.

Kalorje		
708	$2^1/_2$ kg. kości	zł. —·75
—	30 l. wody	— —
410	1 kg. jarzyn	„ —·60
—	trochę wody	— —
3.120	1 kg. krup perłowych	„ —·60
—	4 × tyle wody	— —
2.655	30 dkg. tłuszczu	„ —·72
1.760	2 kg. ziemniaków	„ —·10
—	zielona pietruszka, szczypiorek	„ —·40
—	sól	„ —·06
8.553		zł. 3·33
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 4·08
11.300	5 kg. chleba	(„ 2·10)

X. dzień.

Chleb z serem, herbata.

Kalorje		
15.820	7·50 kg. chleba	zł. 2·94
6.660	3 kg. sera	„ 2·40
2.130	1 l. śmietany	„ 1·20
—	2 dkg. kminku	„ —·08
—	szczypiórek	„ —·30
—	10 dkg. soli	„ —·04
—	3 dkg. herbaty	„ —·75
3.920	1 kg. cukru	„ 1·46
28.520		zł. 9·17
	pomocnica	„ —·67
	utrzymanie porządku	„ —·18
		zł. 10·02

UWAGI: 1) Obliczenie kaloryj uskutecznione według tabelek Dr. Buczyńskiego. 2) Z $2^1/_2$ kg kości wygotowuje się przeciętnie 8 dkg tłuszczu, który wliczamy do ilości kaloryj.

Porównywując ilość kalorvj w produkta h zauważymy, że najwięcej kalorvj przynosi w naszy h zestawieniach cukier, mąka, ryż, fasola, chl. b, śmietana. Poniżej podajemy wartość pieniężną 100 kaloryj z tych erydutków.

100 kal.	z cukru	kosztuje	(1 kg a zł. 1·46) = 4·2 grosza
115 „	„ mąki	„	(1 „ a „ 0·60) = 2·0 „
110 „	„ ryżu	„	(1 „ à „ 0·80) = 2·4 „
135 „	„ fasoli	„	(1 „ à „ 0·60) = 2·0 „
113 „	„ chleba	„	(1 „ à „ 0.42) = 2·1 „
107 „	„ śmietany	„	(1 l. à „ 1·20) = 6·0 „
88 „	„ ziemniaków	„	(1 kg à „ 0·05) = 0·5 „

W naszych zestawieniach śmietana i cukier są najdroższem źródłem kaloryj — najtańszem zaś ziemniaki i fasola.

Ogólne obserwacje.

Ogólnie zauważyłyśmy, że nasze „dożywiane" są przyzwyczajone do bardzo monotonnego jedzenia. 1) Nie smakują im jarzyny, oprócz kapusty w rożnem zastosowaniu. Gotowane jarzyny drobno pokrajane, które wkładamy do podprawionej już zupy, łyżką wykładają na brzeg talerza. 2) Nie lubią kwasu naturalnego, domagają się octu. 3) Wogóle wolałyby zamiast zupy herbatę i chleb. I rzeczywiście raz na tydzień w piątek dostają chleb z serem i śmietaną z dodatkiem szczypiorku lub kminku, a do tego wymarzoną prze nich herbatę. 5) Drugiem ich żądaniem, to — wędliny, kapuśniak z kiełbasą cieszył się wielktem uznaniem. Niestety radość szybko pierzchła, gdyż zapas zakupionej we współdzielni kiełbasy wyczerpał się, a obecnie nowego zapasu po cenach normalnych zrobić nie możemy. 5) Zauważyłyśmy również, że nie lubią fasoli i krup. 6) Zato chley pytlowy konsumują w ilościach ogromnych i mamb wrażenie, że spożyłyby go jeszcze więcej, gdyby był do rozporządzenia Im chleb jest bielszy, tem ma większe powodzenie. Obecnie dostajemy z Komitetu dla bezrobotnych ciemny chleb żytni pytlowy, a ponieważ jest świeży i smaczny pocieszzyły się trochę i przekonały do swoich zwykłych porcyj i stanowi on nadal stałą pozycję bez względu na dodatek, który dajemy do zupy, jak ryż wypiekany, ziemniaki

Organizacja wydawania potraw w naszej dożywialni.

Węglarska E. Mutbówna E. Bukładówna Wł. Płaszkówna M. Manzówna H.

W wolnej chwili w czasie gotowania dyżurująca przewietrza salę, ściera starannie kurze ze stołów i nakrywa je obrusami. Wyjmuje talerze ze szafy, wyciera je ściereczką i ustawia na końcu stołu, przy którym się wydaje śniadania. Przygotowuje w cebrzyku gorącą wodę — na umycie łyżek uczennic. Z chwilą uderzenia dzwonka przychodzą do pomocy dwie następne dyżurujące. Garnek z zupą i chochlą ustawia się na taborecie tuż przy stole w jadalni i talerzach. Dyżurujące dzielą pracę między siebie w ten sposób, że jedna staje przy drzwiach w celu kontrolowania legitymacyj — przyczem przelicza te uczennice, które tego dnia korzystają z drugiego śniadania. (Potrzebne jest to również do kalkulacji i końcowej statystyki).

Druga z dyżurujących nalewa zupę na talerze i oddaje uczennicom, a trzecia wydaje chleb. Uczennice wchodzą pojedynczym rzędem, z lewej strony odbierają zupę i chleb i zajmują najdalsze miejsca przy stole — w ten sposób by nie utrudniać sobie i drugim spożycia śniadania — przez niepotrzebne przechodzenie. Każda z uczennic przynosi ze sobą łyżkę, którą bezpośrednio po jedzeniu myje w przygotowanej gorącej wodzie, wyciera i wkłada do wo-

reczka, i zabiera ze sobą. Z uczennicami przychodzi zazwyczaj jedna z pań wychowawczyń na dyżur. — Jeżeli po wydaniu wszystkich porcyi zupa zostaje, zgłaszają się uczennice po raz drugi. Sama czynność wydawania, jest obmyślana i zorganizowana w ten sposób, by przy zręcznem podziale pracy zabrała jak najmniej czasu (68 porcyj wydajemy w ciągu 6-ciu minut). Ta ekonomja, bowiem czasu, jest konieczna ze względu na niecierpliwość czekających uczennic i na krótki czas przeznaczony na drugie śniadanie. Z miłem zadowoleniem patrzymy na zaróżowione twarze dziewcząt, z apetytem zajadających zupę. Nie zawsze jednak widzimy u wszystkich zadowolenie niektórym zupa niesmakuje i słychać różne grymasy. Nie zwracamy jednak na to uwagi, gdyż bardzo rzadko trafia się nam aby jedzenie nie było smaczne. Zresztą uczennice poważniejsze i dobrze wychowane — odnoszą się do naszej pracy z uznaniem i nie robią nam żadnych przykrości — tem bardziej, że dokładamy wszelkich starań — by „dożywianie" odniosło zamierzony cel i pożytek. Dlatego też z pracy tej mimo zmęczenia odnosimy pełne zadowolenie.

Po wyjściu uczennic — dyżurujące zbierają resztki z talerzy i przygotowują naczynia i wodę do mycia. Mycie i sprzątanie po śniadaniu objęła u nas drużyna harcerska, która, starannie wywiązuje się ze swego obowiązku.

Od marca wydajemy również tran, który piją dziewczęta wątłe. Odbywa się to równocześnie ze śniadaniem, na korytarzu przed dożywialnią. Obecnie mamy 32 odbiorczyń i zużywamy 4 l. tranu tygodniowo. Do tranu przygotowujemy małe kawałeczki chleba i sól na talerzykach. Akcją wydawania i dostawy zajmują się 3 koleżanki. Tran zamawiają telefonicznie; apteka reguluje R-k w kancelarji szkolnej.

Inwentarz dożywialni.

Ludwikowska M. Mrozówna M. Zatcherówna Ł. Skórczewska Z.

Szkołę naszą wybudowano w tym czasie, gdy jeszcze nie przewidywano akcji dożywiania w szkole. Dlatego też urządzenie naszej dożywialni nie odpowiada w zupełności temu celowi.

Wyposażenie kuchni: Dożywialnia nasza mieści się na parterze w lewem skrzydle budynku szkolnego. Obejmuje ona kuchenkę, wąski korytarz i salę zastępującą jadalnię. W tej ostatniej mieści się także szafa z przyborami kuchennemi. W kuchni naszej znajduje się dość duży stół (78×118 — wys. 79), na którym wykonujemy pracę przy sporządzaniu potraw i 3 stołki.

Prócz kuchenki gazowej, która jest niezbędna do szybkiego gotowania potraw, koniecznym jest również piec kuchenny. sprzęty w kuchni powinny być odpowiednio ustawione tak, aby nie zużywać za dużo sił na niepotrzebne chodzenie. Sprzęty i podłoga powinny być zrobione z materjału, który nie wymaga wiele trudu przy sprzątaniu.

Dobra wentylacja kuchni jest niezbędna ze względu na higjeniczne warunki pracy. Zwłaszcza jest to ważne w tych kuchniach, gdzie istnieje tylko instalacja gazowa i cały posiłek przygotowuje się na otwartych palnikach gazowych. Gazy spalinowe, para uchodząca w dość znacznej ilości, zapachy wydzielające się z przyrządzanych produktów sprawiają, że kuchnia musi być dobrze i często wietrzona, aby łatwo można zastąpić zepsute powietrze, dopływem świeżego z zewnątrz. Dla tych powodów uważamy, że w naszych warunkach byłaby pożądana mała kuchenka węglowa i 2 palniki gazowe dla szybkiego zagotowania potraw i ugotowania niektórych składników do nich.

Konieczną jest również odpowiednia spiżarnia blisko kuchni, w której dobrze byłoby przechowywać naczynia oraz produkty.

Przeciętnie dożywiamy 50 dziewcząt, lecz były miesiące, w których 70 osób spożywało posiłek przez nas przygotowany.

Do ilości osób i rodzaju pożywienia musi być dostosowany inwentarz kuchni i jadalni. Staramy się zaspokoić nasze wymagania wedle sił naszych tak fizycznych, jak i finansowych — dlatego wybieramy potrawy tanie, pożywne i niezbyt „pracowite". Do przyrządzania zup, które tego roku szkolnego podajemy naszym koleżankom, nie potrzeba ani zbyt wiele naczyń i przyrządów, ani wiele miejsca.

Nasz inwentarz kuchenny przedstawia się następująco:

Naczynie i przybory:

1 waga 5-cio kilogramowa z odważnikami,
2 sagany po 7 litrów,
2 duże i 2 mniejsze rondle aluminjowe,
7 misek emaljowanych,
1 duży garnek blaszany z pokrywką na 32 litrów
1 „ „ emaljowany z pokrywą na 26½ litra,
3 rondle wielkie aluminjowe z pokrywkami,
1 wiaderko,
1 duży cebrzyk do mycia naczynia 50 cm. średnicy,
1 mały cebrzyk emaljow. do płókania — śred. 35 cm,
1 duży cedzak,
1 bańka na śmietanę a 3 litry,
2 duże chochle,
4 łyżki drewniane,
2 duże ostre noże,
3 małe nożyki,
1 mątewka,
1 solniczka,
1 duża deska,
1 mała deska,
1 taca na chleb.

Przybory do sprzątania:

1 szczotka do zamiatania,
1 podstawka na mydło,
2 ścierki do podłogi,
1 szczotka do szorowania stołu i stolnic,
1 szczotka z drążkiem do szorowania,
pozatem: 6 ścierek do naczynia,
obrusy,
biała cerata do nakrycia stołu.

Nakrycia stołowe są osobistą własnością uczennic, które dożywiają się w szkole.

Instalacje:

4 palniki gazowe umieszczone na żelaznych stolikach lub 2 palniki gazowe, i mały piec kuchenny z piekarnikiem,
wodociąg,
zlew,
oświetlenie elektryczne, (którego używałyśmy tylko kilka razy, gdyż gotujemy tylko w godzinach rannych).

Wyposażenie jadalni: Specjalnej jadalni nie posiadamy i z konieczności musimy mieścić się w tych salach, któremi rozporządzamy. Nasza jadalnia i jej inwentarz są bardzo skromne. W sali, dość jasnej ustawione są długiemi rzędami stoliczki przykryte obrusem i taborety. Tam mieści się około 30 uczennic.

W pierwszej ubikacji długiej i wąskiej stoją stoły przykryte ceratą, wzdłuż niego stoją ławy, przy stole tym mieści się również 30 uczennic. Zwykle jest u nas ciasno, ale wszystkie wiemy, że nie może być narazie inaczej i zadawalniamy się tem, co mamy. Rozumiemy wielkie znaczenie dożywiania dla naszej szkoły, i pracujemy ochotnie mimo ciężkich warunków.

Często jednak dokuczają nam te braki i wiemy jak należy jadalnię taką urządzić, aby odpowiadała skromnym, a higjenicznym warunkom.

Sala powinna być duża, z dobrą wentylacją, jasna i miła. Dziewczęta, które wychodzą z klas na dużą pauzę powinny mieć tu wiele świeżego powietrza i światła, aby mogły trochę wypocząć w miłem otoczeniu. Przyczyniłyby się do tego ściany ozdobione ładnemi obrazami i rośliny pielęgnowane przez uczennice.

Przez środek sali powinny dwoma szeregami przebiegać stoły, tak, by dostęp do nich był wygodny. Stół może być przykryty białą ceratą, (która jest materjałem dającym się łatwo utrzymać w czystości). Dookoła niego krzesła z oparciem; tak stół jak i krzesła muszą być dostosowane do wzrostu uczennic.

Jadalnia powinna być połączona okienkiem z kuchnią. Przez okienko można wydawać porcje posiłku wprost z kuchni, co dla dyżurnych byłoby ulgą w pracy, gdyż nie trzeba dźwigać ciężkich garnków z kuchni do jadalni. Ze względów higjenicznych jest to też bardziej celowe.

M. STRASBURGERÓWNA:

Etyka nauczycielska.

(Część II).

I jeszcze parę przewinień tej samej kategorji. Młoda nauczycielka gospodarstwa przyjeżdża na nową posadę. Oddają jej kuchnię i inne urządzenia gospodarcze, zgłaszają się uczennice, często uczone już przez jej poprzedniczkę. I wkrótce dowiadujemy się, że zastała kuchnię w strasznym stanie, garnki brudne i otłuczone, popsute ruszty, uczennice nic nie umiały, trzeba było zaczynać od początku i odpowiednio skrócić program. A to wszystko dlatego, że jej poprzedniczka o nic nie dbała, myślała tylko o swoich wygodach i rozrywkach i t. d.

Czasem bywa jeszcze gorzej, dowiaduje się o tem nietylko przyjaciółka, znajoma, gospodyni wynajmująca pokój, czasem nawet kierowniczka, ale i inspektor i wizytatorka. Od tego rodzaju przechwałek i przedstawiania, jakoby wszystko w szkole zaczęło się dopiero od błogosławionej chwili przyjazdu młodej przedstawicielki zawodu nauczycielskiego, roją się także i sprawozdania do egzaminu kwalifikacyjnego. Dziwnie przypomina mi to zawsze marne służące, które stale i nieodmiennie twierdzą, że zastały w domu nieład, a wszelkie uszkodzenia były już, zanim »nastały«. Chyba jednak od nauczycielki mamy prawo żądać czego innego. Wskazuje to na wybitny brak cywilnej odwagi. A odwaga cywilna, to cecha ludzi mocnych, szlachetnych i do gruntu uczciwych. Wszyscy jesteśmy ułomni, niema nieomylnych nauczycielek gospodarstwa, ani innego przedmiotu, ale uczciwość, samokrytycyzm i odwaga każą nam widzieć nasze błędy i omyłki, przyznawać się do nich, a nie spychać wynikających stąd konsekwencyj na niczyje barki.

A choćby to nawet było prawdą, że panna Stanisława zniszczyła inwentarz i zaniedbywała swe obowiązki, a panna Marja wyrównała te braki, to i tak jeszcze mówić o tem nie trzeba, bo to dowodzi braku koleżeństwa. Zresztą panna Marja może być pewna, że gdy zkolei ustąpi miejsca pannie Helenie, o niej znów będzie krążyła ta sama wersja. I nie oczerniać swojej szkoły, swego kierownika, bo to szarpie i niszczy pracę, rozrywa ją i sprawia, że ludzkie wysiłki i ludzka energja idą w kierunku nieistotnym dla dobra polskiej szkoły, przynosząc jej szkodę zamiast pożytku. Podrywa też zaufanie społeczeństwa do nauczyciela, a bez tego niema prawdziwej pracy wychowawczej. Rzecz prosta, że tembardziej niewolno donosić plotek do inspektoratu, czy kuratorjum i tą drogą czynić zadość swej osobistej animozji i chęci zemsty. Wyjątek pod tym względem stanowią sprawy, należące do dziedziny uczciwości i moralności, ale w takim wypadku należy postępować bardzo ostrożnie i nigdy nie rzucać podejrzeń niedostatecznie sprawdzonych, a tembardziej głosić ich w szkole i poza nią i w ten sposób podrywać opinję polskiej szkoły. Mając dowody pewne i bezsporne należy działać z największą dyskrecją, poważnie, bez osobistych docinków i dowcipów, krótko i rzeczowo. Kto tego nie potrafi, niech się do tych spraw nie miesza. Czy kto kiedy słyszał poważnego lekarza, plotkującego na temat kliniki, w której pracuje, albo profesora uniwersytetu, wysypującego swe pretensje do uczelni, w której wykłada?

I my wznieśmy się na ten poziom, który jedynie przystoi prawdziwym wychowawcom młodzieży.

A stosunek do innej, pokrewnej szkoły? Jakże często ignorujemy i złośliwie krytykujemy dokonywane tam wysiłki. Jak chętnie wytykamy braki, z jaką przyjemnością słuchamy niepoczciwych uwag, przychodzących stamtąd uczennic. Nikt tak nie podrywa w społeczeństwie powagi szkoły i nauczycielstwa, jak właśnie sami nauczyciele.

Każda wspólna impreza szkolnictwa, a zwłaszcza wspólna wystawa, jest okazją do rozpętania orgji współzawodnictwa. Zapomina się wtedy o dobru szkolnictwa w ogólności, a swojej szkoły w szczególności, zapomina się o powadze i godności nauczycielskiej, zapomina się o dobru młodzieży, byle prześcignąć nauczycielkę z tamtej szkoły i pokazać tamtej dyrektorce, że jej szkoła nic nie znaczy. Wizytatorka też musi się o tem przekonać.

I znów obrazek, podpatrzony w czasie długoletniej obserwacji życia szkolnego. Panna Jadwiga jest ambitna i zamiłowana w swej pracy. Aby innych lepiej uczyć, kształci się sama, pracuje nad sobą, wzbogaca swą wiedzę, poznaje nowe metody i przystosowuje je do potrzeb swojej szkoły. Widzi to panna Stefanja i w jej ptasiem sercu i ptasim mózgu rodzi się zawiść. Wiedza jest matką hojną i szczodrą, nie skąpi swych darów nikomu z tych, którzy w czystej intencji i ze szczerym zapałem pragną po dary te sięgnąć. Panna Stefanja mogłaby sama je zdobyć, ale wymaga to pracy, wysiłku myśli, a my tak nie lubimy myśleć. Postanawia więc panna Stefanja posiąść to wszystko w wygodniejszy sposób. Zdaje się, że dla uczciwego człowieka najprościej byłoby iść do panny

Jadwigi, poprosić o pożyczenie do przejrzenia książek i zeszytów, o wyjaśnienia i możność pozostania na jej lekcji. Wątpię, aby panna Jadwiga odmówiła. Ludzie, którzy się uczą i pracują z zapałem, którzy kochają młodzież i polską szkołę, chętnie i z prostotą dzielą się zazwyczaj swemi zdobyczami. Ale panna Stefanja ma swoją ambicyjkę, ambicyjkę pustą, jak robaczywy orzech laskowy, a pełzająca niziutko po ziemi, jak wąż. Wszak nie może okazać się głupszą od panny Jadwigi, a zasięganie jej rad, znaczyłoby przyznanie się do tego! Zaczyna się podpatrywanie panny Jadwigi. Pannę Stefanję widują teraz często między uczennicami panny Jadwigi. Od niechcenia, niby też to nic, wypytuje, co dziś było na lekcji, co mają zadane, jakie doświadczenia robiły, jakie okazy im pokazywano. Rozpoczyna się pogawędka, przeglądanie zeszytów. Panna Jadwiga zachorowała, panna Stefanja skwapliwie podejmuje się zastępstwa, chociaż udaje, że robi wielką grzeczność. Teraz ma już pełną swobodę skontrolowania umiejętności uczenic panny Jadwigi. Uczennice wyczuwają niechęć między dwiema nauczycielkami, z przyjemnością więc wytrząsają przed panną Stefanją swoje pretensje do panny Jadwigi. Wszak niema klasy, w której nie znalazłoby się choć parę uczenic niezadowolonych ze swojej wychowawczyni. Odpowiadają licho. Każdy doświadczony nauczyciel wie, że obce uczennice zawsze »nic nie umieją«. Onieśmielenie, obawa powiedzenia głupstwa, inne podejście do danego zagadnienia przez innego nauczyciela, sprawiają, że zapytane dzieci patrzą się na siebie i milczą. Sporo w tem także lenistwa umysłowego. Gdyby trochę pomyślały, umiałyby odpowiedzieć także i tej nauczycielce, która trochę inaczej pyta o to samo. Ale poco się tak fatygować? Panna Stefanja nie wie o tem wszystkiem — albo nie chce wiedzieć — i tryumfuje. Na drugi dzień w poczekalni nauczycielskiej kto chce i nie chce może usłyszeć, że uczenice panny Jadwigi nic nie umieją, że to wszystko blaga i zupełnie nic ciekawego nie robi się tam, a w dodatku uczennice jej niecierpią.

Wkrótce potem panna Jadwiga jest niemało zaskoczona tem, że w klasach innych nauczycielek pojawiają się przepisy, wzory, ulepszenia kroju, które sama wymyśliła, zamierza opracować i wydać, a o których użyczenie nikt jej dotychczas nie prosił.

Na następnych konferencjach panna Jadwiga spostrzega ze zdziwieniem, że dla niewiadomej przyczyny ma w pannie Stefanji wroga. Poza konferencją wszystko jest doskonale, rozmawiają w poczekalni nauczycielskiej po dawnemu, ale na konferencjach? Na konferencjach panna Stefanja jest w stałej opozycji do panny Jadwigi, choćby chodziło o sprawę najprostszą i najsłuszniejszą. Czy konferencje istnieją poto, aby na nich pod pokrywką dobra szkoły i uczennic nauczyciele załatwiali swe osobiste porachunki? Chyba wszyscy zgodzimy się na to, że każda sprawa szkolna powinna być rozpatrywana sama w sobie, z punktu widzenia jej słuszności, bez względu na to kto ją wysuwa i kto jej broni. I nie wstydźmy się radzić siebie wzajemnie, pomagać sobie, zasięgać wskazówek u koleżanek i prosić o pomoc w pracy. Nie dowodzi to głupoty. Przeciwnie, tylko głupi nie widzi swoich braków i uważa się za doskonałość. Informator i wszystkie jego czytelniczki napewno zgodzą się ze mną, że to **wstyd** dowiadywać się od uczenic, co robi ich nauczycielka, wypytywać je i sondować, przeglądać ich zeszyty i wygłaszać o tem swój sąd. **To wstyd** podpatrywać i kontrolować swą koleżankę, z radością wyławiać jej braki i usterki i psuć jej opinję. **To wstyd** w nieuczciwy sposób wykorzystywać cudzą pracę i wydzierać koleżankom autorstwo wprowadzonych przez nie udoskonaleń zawodowych bez ich woli i wiedzy. **To wstyd, to brak honoru!** Wprawdzie mądrzy ludzie mówią, że lepiej uczyć się z księgi życia, niż z ksiąg pisanych, ale w tym wypadku dużo mądrzej i — nobliwiej — jest usiąść na fotelu w swym pokoju i przeczytać książkę, która dostarczy strawy i dla naszej wyobraźni, łaknącej wrażeń i dla naszego umysłu, któremu tak bardzo potrzeba wyświetlenia różnych zjawisk życia.

Sprawiedliwość w stosunku do dziecka, która nie zna wyjątków ni zastrzeżeń, poszanowanie w nim przyszłego człowieka, poczucie odpowiedzialności za jego zdrowie i rozwój, zachowanie tajemnicy konferencji, dyskretne odnoszenie się do spraw szkolnych, cywilna odwaga przyznawania się do błędów i omyłek, lojalność w stosunkach koleżeńskich, wstręt do wszelkich wybiegów, obrzydzenie do systemów szpiegowskich — to najważniejsze nakazy etyki nauczycielskiej.

A gdy nas pokusa nawiedzi, a interes życiowy popychać będzie do podłostek i wykrętów, przypomnijmy sobie dumne słowa Żeromskiego, włożone w usta Przełęckiego

»bo takie są moje obyczaje«

i te drugie zmarłego niedawno Józefa Weyssenhofa

»Znaj pana«.

Niechaj nasze obyczaje i nasza pańskość duchowa, dostępna dla każdego, utrzymują nas wysoko ponad wszystkiemi, dużemi i małemi kałużami życia.

ZOFJA CZERNY-BIERNATOWA.

Z pracy na Ziemi Śląskiej.

W czasie mego dwudniowego pobytu na Śląsku miałam sposobność zwiedzenia paru działów gospodarczych przy szkołach powszechnych i byłam obecną na konferencji i lekcji rejonowej. Po tej wycieczce pedagogicznej powróciłam do moich codziennych prac i obowiązków pod jak najlepszem wrażeniem, które krzepiło mnie w mych trudach nauczycielskich i dodawało bodźca, dzięki przekonaniu, że przecież nasz wielki zbiorowy wysiłek nie idzie na marne, lecz zbliża nas do celu i zdolen jest wykrzesać jakieś wartości.

To przekonanie zrodziło się we mnie na widok wytrwałego wysiłku moich śląskich koleżanek, ich zapału zarówno do pracy społecznej, jak i do samodoskonalenia zawodowego i nauczycielskiego. Oddawna już nie widziałam tyle gorliwości, bezinteresowności, nieliczenia się ze swym czasem i osobistą wygodą, a także dobrej woli w usuwaniu trudności, ile właśnie w ciągu tych paru dni spędzonych na Śląsku. Zostałam tam zaproszona przez Zarząd Konferencyj Rejonowych Nauczycielek Gospodarstwa, który pod tym względem znalazł zrozumienie i poparcie u swoich władz przełożonych. Zarząd miał na celu większe udoskonalenie swych metod pracy przez porozumienie z zawodowcami, pracującymi wiele lat w tej samej dziedzinie.

Należy zauważyć, że może ze wszystkich dzielnic

Polski ta stara dziedzina Piastowa posiada najbardziej rozbudowane nauczanie gospodarstwa w szkołach powszechnych. Nigdzie niema w tych szkołach tylu nauczycielek gospodarstwa, tylu kuchen szkolnych, tyle zainteresowania władz szkolnych tą pracą, jak właśnie na Śląsku. Rzecz to i zrozumiała i słuszna. Wszak ziemi tej od wieków skrzywdzonej, miażdżonej i poniewieranej przez wroga, a obficie zroszonej polską krwią i łzami, należy się od Ojczyzny jak największe staranie i troska o jej dobro. Lud śląski ma wiedzieć, że Polska garnie go do swego serca i przyjmuje z otwartemi ramionami.

Śląsk podzielony jest na rejony szkolne. Każdy rejon obejmuje parę dziesiątków szkół powszechnych z działami gospodarczemi w miejscowościach, położonych blisko siebie i połączonych dobremi środkami komunikacyjnemi. Miejscowości daleko odsunięte od innych, nie należą do rejonów dla uniknięcia nadmiernej straty czasu i pieniędzy na dalekie przejazdy. Nauczycielki gospodarstwa, należące do danego rejonu, zbierają się raz na 6 tygodni na konferencje połączone z lekcjami pokazowemi, na tematy przypadające dla danej klasy według programu. Konferencje te odbywają się za każdym razem w innej szkole i inna nauczycielka prowadzi lekcję. Konferencja odbywa się pod kierunkiem przewodniczącej rejonu, mianowanej przez władze szkolne. Przewodniczącej dopomagają w pracy jej zastępczyni i sekretarka rejonu. Na każdej konferencji jedna z uczestniczek wygłasza referat, na temat związany z nauczaniem gospodarstwa. Należy tu z uznaniem podkreślić gotowość nauczycielek w opracowywaniu tych referatów. Po lekcjach pokazowych następuje dyskusja.

Za ważne zadanie dokonane przez śląskie rejony, należy uważać opracowanie szczegółowych programów gospodarstwa, dobrze dostosowanych do miejscowych potrzeb i warunków. Praca nad temi programami rozwija się już od lat paru. Corocznie ustalany jest i wprowadzany w życie program dla innej klasy szkoły powszechnej. Stosując się do ogólnych wytycznych, wskazanych w programach ministerjalnych; programy śląskie realizują go, przystosowując do miejscowych zwyczajów i potrzeb ludności. Zgodnie też z dyrektywą najwyższych władz szkolnych, nie ograniczają się do nauczania tylko gotowania, ale obejmują całokształt prac gospodarczych. Czynią też one zadość wymaganiom metodyki nauczania, starannie klasyfikując materjał i stopniując trudności. W programie gotowania, zgodnie z zasadami metodyki, w pierwszym roku za punkt wyjścia nauczania przyjmują proces gotowania w płynach i parze, w następnym roku — proces smażenia i duszenia, w ostatnim — pieczenia. Narazie programy te są wprowadzane do szkół tytułem próby Po wprowadzeniu do nich pewnych poprawek, podyktowanych przez życie, zostaną definitywnie zatwierdzone.

Jest to jeden z najlepszych programów gospodarstwa dla tego poziomu nauczania, z jakim miałam możność zetknąć się w ciągu mej wieloletniej pracy nauczycielskiej.

Inną poważną pracą rejonów, zakrojoną na dużą skalę, jest zbieranie materjałów faktycznych, potrzebnych do opracowania z uczennicami pogadanek gospodarczych. Jak wiadomo, polska literatura gospodarcza jest pod tym względem bardzo uboga. Nauczycielka dla opracowania lekcji na poziomie odpowiadającym współczesnym wymaganiom, musi przeprowadzać całe studja, pochłaniające jej nadmiernie wiele czasu Musi szukać, szperać w najrozmaitszych podręcznikach, przeważnie na poziomie akademickim, najczęściej w obcych językach. Nie każda nauczycielka gospodarstwa jest do tego odpowiednio przygotowana i rozporządza wszystkiemi źródłami. Rozdzielono więc między siebie tematy, które mają być opracowane w formie referatów. Referaty te po poprawieniu przez specjalistów będą temu rejonowi, który nad tem pracuje, służyły do wspólnego użytku.

Śląsk dziś przeżywa ciężki kryzys ekonomiczny. Los ten dzieli ze światem całym, że jednak jest najbardziej uprzemysłowioną dzielnicą Polski, odczuwa go może jeszcze dotkliwiej. Nauczanie gospodarstwa zawsze i wszędzie jest ściśle związane z ekonomicznym bytem społeczeństwa, kryzys więc obecny silnem echem odbija się na działach gospodarczych w szkołach powszechnych. Świadczenia gmin zmalały, bezrobotni rodzice dzieci tembardziej uszczuplili swe wydatki na rzecz szkoły, wszystko uległo skurczeniu. Przed nauczycielkami gospodarstwa wyrosła góra trudności. Z pomysłowością i odwagą podziwu godną przystąpiły do ich zwalczenia. Zabrakło funduszów na normalną naukę gotowania — sprawę tę rozwiązały inaczej. W jednych szkołach ograniczono ilość lekcyj gotowania, resztę czasu poświęcając na metodycznie przeprowadzane porządki, pranie, pogadanki z teorji gospodartwa i przygotowanie do gospodarstwa pomocy naukowych, które często odznaczają się prawdziwą pomysłowością. W innych wypadkach nauczycielka zdołała skłonić dzieci szkolne, aby od matki swej przynosiły na lekcje gospodarstwa różne produkty, choćby w maleńkich ilościach. Ta przyniesie jajo, druga parę łyżeczek cukru, inna torebkę mąki, a z tego wszystkiego wynika lekcja gotowania. Pewnie, że obiad wypada często bardzo nieobfity, ale cel jest osiągnięty, gromadka dziewcząt została w ciągu kilku godzin pożytecznie zatrudniona pracami gospodarczemi, tak ważnemi i dla jej przyszłości i dla jej rozwoju umysłowego.

Czasem tam, gdzie świadczenia gminne mogą pokryć małe wydatki na gotowanie, nie mogą jednak zapewnić normalnej nauki gospodarstwa, nauczycielka gotuje z dziećmi tylko najprostsze i najtańsze potrawy, które są przez nie konsumowane, wszystkie zaś inne przepisy, których wymaga program, demonstruje uczennicom Koszta tej demonstracji pokrywa z zamówienia, przyjętego od osób postronnych, jednak dzieci ani nie powtarzają tej demonstracji, ani wykonanej potrawy nie kosztują.

Widziałam także i taki system, że niezmiernie skromne fundusze, wyznaczone przez gminę na nauczanie gospodarstwa, były zużytkowywane całkowicie na produkty do demonstracji przez nauczycielkę. W czasie tej demonstracji dziewczynki są powoływane do współpracy. Uzyskana w ten sposób potrawa jest dzielona między uczennice. Oczywiście, każda z nich otrzymuje wówczas do skosztowania tylko jeden kąsek, a o powtórzeniu przez uczennice demonstrowanych czynności niema wogóle mowy. Tego rodzaju lekcje, jeśli są umiejętnie przeprowadzone, bez wątpienia przyczyniają się do rozwoju umysłowego uczennic, zwracają ich uwagę na różne zagadnienia, związane z gospodarstwem domowem, pobudzają zainteresowanie w tym kierunku. Nie dają jednak uczennicom żadnej umiejętności praktycznej i choć ten sposób rozwiązania sprawy wskazuje na pomysłowość i dobrą wolę, mojem zdaniem inne przedstawione tu sposoby bardziej zasługują na poparcie

Jak powszechnie wiadomo, nauczanie gospodarstwa w szkole powszechnej rozporządza tylko trzygodzinnemi lekcjami. Ileż dobrej woli włożono w to, aby jak najlepiej wyzyskać ten czas krótki, zbyt krótki

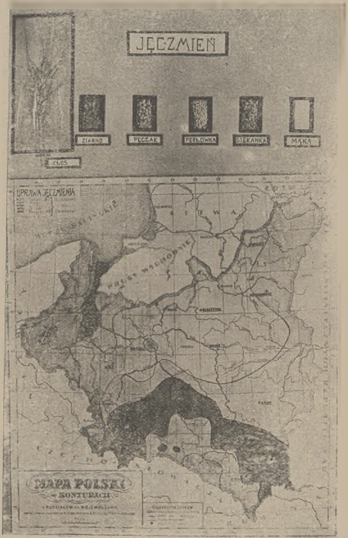
i dać uczennicom i potrzebny zasób wiadomości i odpowiednią umiejętność praktyczną, pobudzić zainteresowanie i wdrożyć do rozumowania, oraz inteligentnej pracy. W tym celu nauczycielki śląskie zastosowały nieco inny sposób prowadzenia demonstracji. Nie jest to może ideał, przyznać jednak trzeba, że takie demonstracje posiadają w szkole powszechnej poważne plusy.

Jakże wygląda taka demonstracja »oszczędnościowa«, jeśli tak nazwać ją można? Skoro tylko nauczycielka w czasie demonstracji ukończy pokaz jakiegoś fragmentu pracy, natychmiast wszystkie te uczennice, które w tym dniu dany przepis będą wykonywały, przystępują do powtórzenia zaobserwowanych przed chwilą czynności. Np. nauczycielka wyjmuje z szafy potrzebne jej naczynia i przyrządy, potem czeka chwilę, by uczennice zrobiły to samo, nauczycielka czyści jarzyny, to samo robią uczennice, i t. d. Tak pojęta demonstracja posiada, oczywiście, cechy i dodatnie i ujemne. Zaczniemy od drugich. Uczennica, która powtarza pracę nauczycielki fragmentami, nie ogarnia jej całości, naśladuje na ślepo, nie rozumiejąc jeszcze celowości pewnych operacyj i związku zjawisk. Nie potrzebuje ona bacznie i z natężeniem uwagi śledzić za pracą nauczycielki, bo natychmiast powtarza każdą najdrobniejszą jej część. W czasie pracy, nie reprodukuje w pamięci całości przepisu, bo przepisu tego jeszcze nie zna. Przymioty tego systemu polegają na: a) oszczędności czasu, b) czynnym udziale uczennic; dzieci w tym wypadku nietylko pomagają nauczycielce w jej pracy, jak to ma miejsce w każdej demonstracji, ale pracują przez cały czas jej trwania, skutkiem tego uwaga ich nie rozpierzcha się, nie nudzą się i nie wyglądają z utęsknieniem końca demonstracji; c) wykonanie każdej czynności uczennice widzą dwa razy, raz zademonstrowaną przez nauczycielkę, drugi raz przez koleżanki, d) nauczycielka ma ułatwiony dozór nad powtórzeniem przez dzieci demonstrowanych czynności, łatwiej może zauważyć każdy błąd i sprostować go, e) jakiekolwiek niedbalstwo, lenistwo, spychanie swej pracy na koleżanki jest w tym wypadku nie do pomyślenia.

Reasumując powyższe, można twierdzić, że ten system prowadzenia demonstracji jest wskazany tam, gdzie uczymy gospodarstwa małe dzieci, których uwaga jest chwiejna, pamięć głównie natychmiastowa, popęd do ruchu bardzo silny. Jest to jedyny system możliwy wtedy, gdy rozporządzamy tak bardzo ograniczonym czasem.

Do tych lekcyj i demonstracyj w niejednej śląskiej szkole widziałam pomysłowe i liczne pomoce naukowe, sporządzone przez nauczycielki i uczennice. Np. w Świętochłowicach i Nowych Hajdukach widziałam bogaty zbiór tablic poglądowych z zakresu przyrodoznawstwa, związanego z gospodarstwem domowem i propagandy higjeny odżywiania, a także zbiory towaroznawcze różnych surowców, półfabrykatów i fabrykatów z zakresu przemysłu spożywczego.

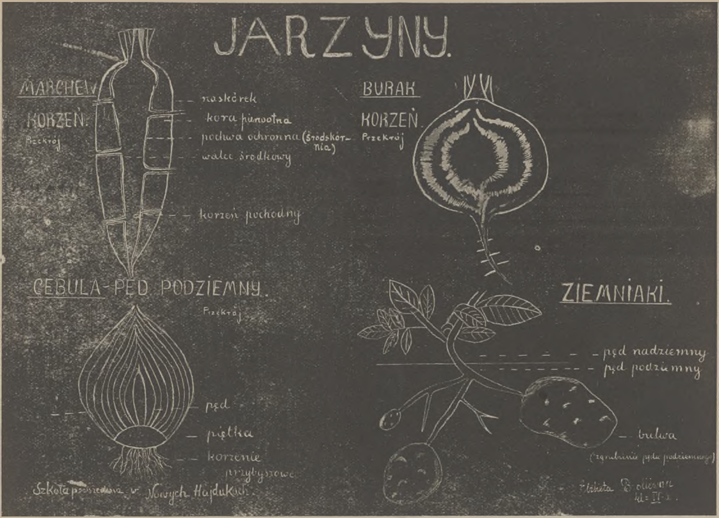
Częstokroć zbiory te zgromadzone są w formie albumów. Dzieci wklejają do nich najrozmaitsze pocztówki, ilustracje z pism, próbki, fotografje, wycinki z gazet, reklamy, wiążące się z tematem danej pogadanki. Skarby te zbierają z wielkim zapałem i znoszą do szkoły, wpisując pod niemi nazwisko ofiarodawczyni i nazwisko tej dziewczynki, która się zajęła ich uporządkowaniem. Albumy te stanowią przedmiot chluby i radości całej klasy. Nie potrzebuję tu dodawać, że jest to środek pedagogiczny niezmiernie cenny i szeroko stosowany w zagranicznych szkołach twórczej pracy. Wyzyskuje on dla celów wychowawczych powszechny objaw psychologiczny, właściwy i ludziom dorosłym, aby wyodrębniać i wzmacniać poczucie własnej jaźni przez zaznaczanie się w jakiemś konkretnem, realnem działaniu.



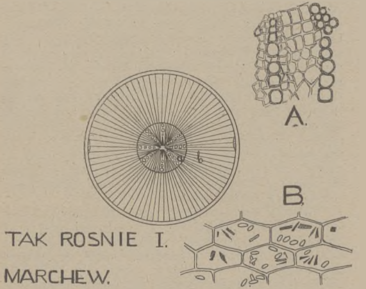
Jedną z takich tablic poglądowych ze Świętochłowic możemy przedstawić naszym czytelniczkom na fotografji. Jest to tablica zatytułowana »Jęczmień«. W specjalnem wgłębieniu przyklejonem do kartonu, które tworzy rodzaj niszy, umieszczony jest kłos jęczmienia a poniżej na mapce konturowej, którą łatwo każda nauczycielka nabyć może, zaznaczono barwnie rozmieszczenie jęczmienia na ziemiach Polski. Cała tablica zaklejona jest papierem żelatynowym i posiada przykrycie ochronne z przeźroczystej kalki, ujęte w czarną lamówkę. Oczywiście, koszta wykonania takiej tablicy są minimalne: karton, żelatyna, czarny papier introligatorski na obramowanie, mapka konturowa i klej. Autorką jest p. Wanda Szarska. Zachęcamy do naśladowania

Druga nasza reprodukcja (na str. 13 u góry) przedstawia schematyczną tablicę, wykonaną przez uczennicę VI klasy szkoły powszechnej w Nowych Hajdukach. Tablica ta jest wykonana białym gwaszem na czarnym papierze. Przyznaję, że nie przypuszczałam, aby dzieci ze szkoły powszechnej potrafiły tak czysto, starannie i umiejętnie wykonywać rysunki, przeznaczone do pracy szkolnej.

Na tem kończę tę garść wrażeń odniesionych w czasie pobytu na Śląsku, nauczycielkom, które miałam możność poznać przy ich warsztacie pracy jaknajserdeczniej życzę obfitego plonu z ich ofiarnego trudu.



Nawiązując do tablicy „Jarzyny", korzystamy z nadarzającej się okazji i przedstawiamy naszym czytelniczkom rysunki wyjaśniające, że nie wszystkie rośliny gromadzą substancje zapasowe w tych samych częściach korzenia.



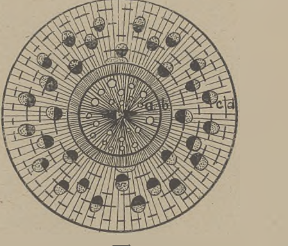
Na rysunku widać wyraźnie walec osiowy (a) otoczony okolnicą i śródskórnią (nie uwidocznioną na rysunku), oraz korę pierwotną (b). Korzeń marchwi grubieje na skutek gromadzenia substancyj zapasowych w komórkach kory. Na rys. A. widać kawałek walca osiowego pod mikroskopem. Krążki otoczone zdrewniałą ścianką są to naczynia. Rys. B. wykazuje komórki kory, napełnione ziarenkami skrobi i kryształkami karotyny. (Karotyna + woda = 2 cząsteczki witaminy A). (Rys. B. jest umieszczony w „Higjenie odżywiania" — Warszawa, 1932 ilustracja szkolna). Cena 18-tu tablic — 6 zł.



W przeciwieństwie do marchwi, rzodkiewka grubieje naskutek gromadzenia substancyj zapasowych

w komórkach walca osiowego, który zajmuje olbrzymią część całego przekroju.

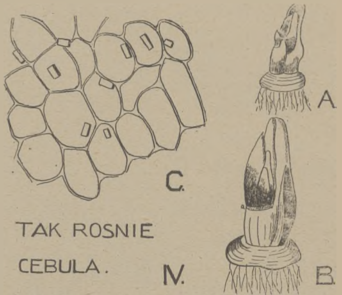
Rys. A. — Grubienie korzenia.
Rys. B. — Naskórek na korzeniu pęka.
Rys. C. — Wyzwala się korzeń bulwiasty.



III.

TAK ROSNIE BURAK

Burak grubieje zupełnie inaczej, niż marchew rzodkiewka. (a) Drewno, (b) pierścień miazgi, na zewnątrz tego pierścienia tworzą się wiązki, naczyniowo-sitkowe (c), ułożone w kilku okółkach, służące do przeprowadzania produktów przemiany materji. Korzeń grubieje skutkiem tworzenia się coraz to nowych okołków wiązek. Niema typowego walca osiowego, większą część przekroju buraka możnaby uważać za walec osiowy.



Rys. A. i B. przedstawiają 2 kolejne stadja wzrostu cebuli. Łuski odcięto w miejscu A, pozostawiono tylko stożek łodygi z jej dolną częścią zwaną piętką. Pączki boczne przedłużają wzrost, szczytowy wydaje kwiat.

W komórkach cebuli gromadzą się kryształki szczawianu wapnia.

Moja praca w organizacjach szkolnych.

(F. Lauferówna: referat wygłoszony na kursie wychowawczyń w Krakowie).

Tematem tego referatu jest moja praca w organizacjach szkolnych. Zaznaczam, że sprawozdanie moje nie odda całokształtu pracy organizacyjnej na terenie szkoły zawodowej »Ognisko Pracy«, a głównie obejmuje ten odcinek, na którym pracuję.

Tworząc organizacje, stawiamy sobie za cel wychować w dziewczętach istotę społeczną, zdolną do współdziałania i współżycia zrazu w grupie tj. klasie, następnie w szkole, a w przyszłości w społeczeństwie, wychować człowieka, który potrafi z godnością i sumiennością spełnić podjęte zadania. Bardzo często spotykamy uczniów, którzy w szkole byli prymusami, a w życiu okazują wielką niezaradność. Nie są przygotowani do wytrwałego dążenia do celu, boją się ludzi i życia, mają mało wiary w swe siły. Jakie zatem na cele i jaką drogą zdąża organizacja w naszej szkole do wychowania obywatela świadomego, pracowitego, czynnego.

Na samym wstępie muszę zaznaczyć, że dzieci, które zgłaszają się do naszej szkoły, rekrutują się przeważnie z warstwy najuboższej, są to dzieci drobnych handlarzy i rzemieślników, dzieci fizycznie słabo rozwinięte, niedożywione, dzieci, którym rodzice mało się oddają, czy to z braku zrozumienia, czy też czasu lub środków materjalnych.

Dzieciom zamożniejszym, których w szkole jest mało, zawdzięczamy myśl utworzenia na terenie szkolnym pierwszej organizacji pod nazwą »Samopomoc«. Myśl ta wyłoniła się 8 lat temu podczas pogadanki na jednym z kursów, gdzie zastanawiano się, jak nieść pomoc materjalną dzieciom biedniejszym. W początkach samopomoc ta obejmowała tylko jedną klasę. Po naradach uchwaliły uczennice, iż w godzinach pozaszkolnych będą robiły rozmaite robótki, jak nawlekanie korali, czepki, sweterki, roboty z włóczki i rafji, a następnie spieniężały je. Dochód przeznaczyły na zaspokojenie potrzeb biednych dzieci. W praktyce praca ta okazała się dla jednej klasy zbyt ciężką, równocześnie i inne klasy zachęcone przykładem koleżanek i wpływem nauczycielek stworzyły ogólną organizację szkolną pod nazwą »Samopomoc«. Cel ogólnej organizacji zostaje niezmieniony. Z chwilą utworzenia się jednej organizacji na terenie szkolnym okazała się potrzeba stworzenia ściślejszego wydziału złożonego z członkiń wybranych przez każdą klasę, i stworzenia statutu organizacji.

Wydział ten rozpatrywał i załatwiał sprawy wszystkich delegatek, składał się z przewodniczącej i jej zastępczyni, skarbniczek, sekretarki i powierniczek z każdego oddziału. Wyobrażam sobie, że zadanie przewodniczącej, skarbniczek, sekretarki w każdej szkole jest zbliżone, dlatego też ominę omówienie tych funkcyj. Postaram się wyjaśnić dokładnie, jaką rolę w wydziale spełniała i spełnia powiernia. Powiernicę wybiera klasa większością głosów, jest ona łącznikiem między klasą a wydziałem, jej zadaniem jest wglądać w potrzeby koleżanek i we właściwem świetle je przedstawiać wydziałowi. Jeśli dziewczynka zwraca

się z jakąś prośbą do samopomocy, wówczas udaje się do powiernicy i jej tłómaczy, dlaczego o daną rzecz prosi. Powiernica ma za zadanie wglądać w warunki swoich koleżanek, pomaga jej w tem klasa, która jest dobrze poinformowana o potrzebie drugich. Powiernicę obowiązuje dyskrecja.

Każda uczennica, nie wyłączając tych, które ze samopomocy korzystają, należy do tej organizacji i wpłaca miesięczną wkładkę. Wkładka jest dowolna, każda dziewczynka zobowiązuje się wpłacać kilka groszy miesięcznie, przyczem nauczycielka podkreśla, iż zobowiązania swoje musi do końca roku wypełniać. Wpajamy w ten sposób w młodzież, iż raz podjęte zobowiązania muszą skrupulatnie wypełniać. Samopomoc zaopatrzyła w tym czasie uczennice w różne przedmioty. Niektóre rzeczy, jak sukienki i płaszcze darowały zamożniejsze dziewczynki, lub ktoś z grona, a pracownia szkolna przerabiała je.

Stopniowo zadania »Samopomocy« rozszerzają się. Ubiegłego roku wybór Wydziału był bardzo szczęśliwy. Były to dziewczynki bardzo energiczne, inteligentne, pełne zapału i inicjatywy. Dzięki nim zakres działalności samopomocy rozszerzył się. Wprowadzono kursy dokształcające. Uczennice zdolniejsze zgłaszały się, by pomóc w pracy szkolnej uczennicom słabszym. Kółka takie mają na celu wychowanie odpowiedzialnych, samodzielnych i obowiązkowych obywateli, którzy podjęte zadania potrafią sumiennie wykonać. Początkowo kółka były prowadzone przez jedną uczennicę, która w danym przedmiocie celowała. Po krótkim czasie, uczennice zaczęły skarżyć się, że niema porządku, że koleżanki odpowiadają chórem, przeszkadzają sobie, hałasują, pozatem bardzo nieregularnie przychodzą, niejednokrotnie zdarzało się, że na zebranie kółka przyszła prócz prowadzącej, jedna lub dwie członkinie. Przekonałam się zatem, że kółka takie nie spełniają swego zadania, nie oddziałają wychowawczo, jeśli w początkach pozostawi się uczennicom zupełną swobodę i samodzielność. Doświadczenie nauczyło mnie, że młodzież między 13—16 rokiem życia nie jest jeszcze zdolna do podporządkowania się bez nadzoru i bez wyczuwania opieki nauczycielskiej. I tutaj, w kołach dokształcających okazało się, że był to za duży przeskok między drobnemi funkcjami, jakie dotychczas powierzałam klasie (jak czystość sal, ozdoba klasy, zamykanie maszyn, otwieranie okien, ćwiczenia oddechowe), a samodzielnem prowadzeniem kółka. Bardzo jest bowiem ważną rzeczą, aby dzieciom dawać zlecenia w miarę ich sił i kontrolować skrupulatne wypełnienie tychże. Kółka te zaczęły się rozwijać dopiero wtedy, gdy nauczycielka zaczęła interesować i opiekować się niemi. W dnie, kiedy zbierało się kółko, uczennice miały obowiązek wpisać się do książeczki, zapewniając tem samem swoje przybycie na posiedzenie kółka. Niewpisana przyjść mogła, lecz nie było to jej obowiązkiem. W ten sposób prowadzone kółko spełniało swoje cele wychowawcze, to znaczy urabiało samodzielność, odpowiedzialność i obowiązkowość; uczennice pozostawione były w mniemaniu, że pracują samodzielnie, bowiem opieka nauczycielki była tak dyskretną, że uczennice jej nie wyczuwały.

W ostatnich latach samopomoc uruchomiła kółek takich wiele, jak kółko literackie, czytelnie, kółko redakcyjne, dramatyczne, sportowe, sekcję porządkowania i ozdoby sal.

Inicjatywa często wypływała od uczennic, zdarzało się jednak, że nauczycielki, widząc potrzebę utworzenia danego kółka, podsuwały myśl taką uczennicom.

Przychodzę teraz do omówienia działalności i zadań poszczególnych kółek.

Kółko literackie ma na celu zachęcić młodzież, by po ukończeniu szkoły dalej nad sobą pracowała, by nietylko pogłębiała swoje wiadomości zawodowe drogą nabywania praktyki, lecz by i jej duchowy rozwój postępował naprzód. Trzeba wpłynąć na młodzież, by zrozumiała, że szkoła daje początek, uczy jak umysłowo pracować, iść przez całe życie z prądem czasu. Kółko to jest podzielone na grupy według stopnia inteligencji, a tematy zależą od zainteresowania uczennic. Głównem zadaniem kółka jest nauczyć młodzież czytać, i stale śledzić postępy na polu nauki, odróżniać dobrą literaturę od marnej. Przy kółku literackiem czynną jest czytelnia, zaopatrzona w dzienniki, gazetkę szkolną, czasopisma ilustrowane i t. d. Nadzór nad czytelnią powierzony jest dwom uczennicom starszym. Czytelnia ma dwojaki cel. Przedewszystkiem przyzwyczaja młodzież do interesowania się przejawami życia i ich echem w literaturze i prasie, dalej zmusza do podporządkowania się, szanowania pracy i czasu drugich. Zupełny spokój musi panować w czytelni.

Na jednem z posiedzeń samopomocy, uczennice najwyższego kursu podały myśl utworzenia kółka redakcyjnego, któreby wydawało gazetkę szkolną. Pomysł ten został zrealizowany, utworzono redakcję złożoną z przedstawicielek wszystkich kursów. Gazetka a pod nazwą »To i owo« wychodzi dopiero od dwóch miesięcy i cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Istnienie gazetki ogromnie dzieciom imponuje. To też bardzo dobrze i dużo współpracują, podając artykuły i zapytania na różne tematy. Wszystkie sprawy piekące odrazu swój oddźwięk znajdują w gazetce. Świadczą o tem następujące tematy: Kradzieże. Szkoła a organizacja. Koleżeńskość. Nasz zawód i t. d. Gazetka jest łącznikiem międzyklasowym, zawiadamia o postępach pracy koleżanek, podaje do wiadomości aktualne sprawy szkolne, zawiadamia o terminach i wynikach pracy samorządowej. Dzieci, które dostarczają redakcji artykułów, dają ze siebie wiele wysiłku.

Kołko sportowe ma za zadanie uświadomienie młodzieży, jaką rolę odgrywa rozwój fizyczny, jakie warunki zdrowotne należy stworzyć, aby praca zawodowa zdrowiu nie szkodziła. Kółko sportowe przeprowadza ćwiczenia oddechowe, wietrzy sale, urządza wycieczki i imprezy sportowe odpowiadające porze roku.

Sklepik szkolny jest w naszej szkole prowadzony od szeregu lat. Nadzór nad sklepikiem ma nauczycielka, której zadaniem jest kontrolować księgi, wglądać w dochody i rozchody, oraz sprawdzać jakość towaru. Sklepik szkolny zaznajamia młodzież z wyrobami krajowemi, przekonuje dzieci, iż wyroby te jakościowo dorównują, a nawet przewyższają wyroby zagraniczne. Prowadzenie sklepiku szkolnego usamodzielnia jednostki zajmujące się nim, uczy oszczędności, punktualności, zaradności, sprytu i skrupulatności, doświadczenie bowiem szybko wykaże, że każda zaszłość źle zakontowana wprowadzi nieład w kasie. Wybór prowadzących sklepik szkolny musi być dobrze przemyślany, zdarzyło mi się bowiem, że powierzyłam funkcję tę uczennicy mało dokładnej, w mniemaniu, że godność jaką jej nadaliśmy zmusi ją do skrupulatności. Eksperyment ten zupełnie się nie udał, a nawet odniósł wręcz przeciwny skutek, bowiem dziewczynkę tę przyłapano na nieuczciwości, wynikającej z niedokładności. Należy zatem uważać, aby sklepik nie dał nigdy możliwości nieuczciwego postępowania. Jako wadę tej organizacji podkreślić muszę, że dzieci prowadzące sklepik są przeciążone pracą, ponieważ sprzedaż odbywa się w przerwach między lekcjami, zatem jednostki zatrudnione w sklepiku nie mogą z nich korzystać, zaś zatrudnienie większej ilości uczen-

nic jest w prowadzeniu sklepiku rzeczą niemożliwą.

Wszystkie dotychczas omówione organizacje są ogólno-szkolnemi Prócz tego każda z klas posiada sekcję porządkową, oraz sekcję zdobienia sali szkolnej. Sekcje te kształcą i rozwijają uczucia estetyczne młodzieży, wzbudzają zamiłowanie do porządku i poszanowanie własnej pracy.

Byłe uczennice zakładu, które pracowały w organizacjach samorządowych, są do szkoły bardzo przywiązane i bardzo chętnie nadal z nami współpracują. Odnosimy się do tego bardzo przychylnie, zależy nam bowiem, aby wpływ szkoły oddziaływał na nie w dalszym ciągu. Uczennice te, jako starsze, bardziej doświadczone, zajmują stanowiska odpowiedzialne, absorbujące więcej czasu np. prowadzą niektóre kółka, jak literackie, czytelnię i współpracują w redakcji gazetki szkolnej. Na kolonjach oddaje się im prowadzenie i opiekowanie się dziećmi młodszemi.

Kolonja jest doskonałą szkołą życia i podporządkowania się. Wiek kolonistek jest wiekiem, w którym budzą się uczucia społeczne, solidarność, dążność do działania zbiorowego. Należy temi uczuciami pokierować i rozwinąć je. Wśród grupy spotykamy dwa rodzaje natur:

Jedne czynne, które same wysuwają się naprzód i jakby nadają charakter całej grupie.

Drugie bierne, nie mogą się zdobyć na decyzję i nie posiadają zmysłu krytycznego.

Zadaniem wychowawcy i przywódcy grupy jest wciągnąć i pchnąć natury bierne do czynu Natury bierne bywają często na wszystko obojętne, należy obudzić w nich zainteresowanie życiem i dać wiarę w powodzie ich poczynań.

W gromadzie spotykamy różne typy, różne charaktery i usposobienia. Wychowawca musi uważać, by dobre wpływy górowały nad złemi, by wyrobić w młodzieży odwagę cywilną, aby umiała przeciwdziałać złemu, a swoje zapatrywania śmiało wygłaszała. Dyskusja w gromadzie może te zapatrywania, o ile są mylne, obalić. Na tem polega zręczność prowadzącej

Na kolonji rozwija się bardzo samodzielność, inicjatywa pozostawiana jest młodzieży. Kolonistki zarządzają bibljoteką, czytelnią, spiżarnią, dbają o porządek i miły nastrój. Histerję bardzo często spotykaną u młodzieży można doskonale w gromadzie uleczyć. Nie zwracać uwagi na daną dziewczynkę, nie litować się, wciągnąć do zabawy, aby o swoich rzekomych bólach nie myślała. Wiek młodzieńczy, to wiek humoru i śmiechu, co można było doskonale na kolonji zauważyć. Jest pewien procent młodzieży apatycznej, nieśmiałej, bez powodu smutnej. Dużo prędzej można usunąć tę apatję i smutek wśród gwaru i życia, na kolonji wśród przyrody, aniżeli w mieście w otoczeniu ludzi dorosłych.

Życie w gromadzie daje możność do podporządkowania swego egoizmu i ponoszenia pewnych ofiar. Gdy jedna z kolonistek zachorowała, wtedy na ochotnika zgłaszały się dziewczynki, które opiekowały się chorą i pamiętały o jej pożywieniu.

W pierwszych dniach istnienia kolonji, wychowawczyni stara się wzbudzić ambicję porządkowania i ozdabiania pokoi. Każda kolonistka musi rano swoje łóżko zaścielić, jeżeli przypada na nią dyżur przy sprzątaniu, musi wstać wcześniej, przypilnować, aby wszystkie wstały, do jej obowiązków bowiem należy zamiatanie po wyjściu koleżanek ze sypialni. Kolonistki same muszą sobie bieliznę łatać, czasem wyprać, pamiętać, by sukienka była na swojem miejscu, gdyż zwykle miejsce jest tak obliczone, że niestaranność każdej na jaw wyjść musi.

Dowodem, jak uczennice czuły się na kolonji, jest wyjątek z listu, pisanego do mnie przez uczennicę I kursu.

»Na kolonji czuję się wyśmienicie, zarówno na duszy jak i na ciele, ponieważ gromadka koleżanek jest bardzo zgrana, niema między nami żadnych nieporozumień, ani przykrości, żyjemy w zgodzie i harmonji pełnej radości«.

W liście od absolwentki szkoły czytamy: »Dużo zadowolenia dawało mi życie z tak liczną gromadką, pełną humoru. Wspólne zabawy, śpiewy, wycieczki, sprawiały mi ogromną przyjemność. Również wielką przyjemność sprawiała mi możność opiekowania się młodszemi koleżankami, czułam się wtedy samodzielną i dorosłą«.

Kolonja jest wielkim dobrodziejstwem, gdyż daje możność wypoczęcia po całorocznej pracy. Bardzo serdeczny stosunek kierowniczki kolonji do kolonistek, jej dbałość i gotowość w każdej chwili do usług, przyczyniła się też bardzo do stosunku, jaki panował między kolonistkami.

Na zakończenie chciałabym podzielić się mojemi spostrzeżeniami co do dodatnich i ujemnych stron samorządu.

Przypuszczam, że powodzenie naszej organizacji szkolnej zawdzięczamy jej powolnemu i systematycznemu rozwojowi. Cele, jakie stawiają sobie organizacje szkolne, a zdążające do wychowania istoty społecznej, realizuje nasza samopomoc w zupełności. Pomaga nam ona również wydatnie do urzeczywistnienia postulatu dzisiejszej szkoły, wychowania samodzielnego, przygotowanego do życia człowieka. Samorząd wychowuje pracownika punktualnego, dokładnego, obowiązkowego, który podjęte przez się zadania potrafi z godnością spełnić.

W społeczności szkolnej wybijają się na stanowiska kierownicze jednostki o wybitnych indywidualnościach, przodujące inteligencją, energją i inicjatywą. Nie zaliczałabym tego faktu do ujemnych stron samorządu, trzeba jednak umiejętnie temi jednostkami pokierować tak, ażeby nie zdawały sobie sprawy ze swojej przewagi, co mogłoby spaczyć ich charakter. Pozatem nie wolno przeciążać tych dzieci pracą, aby nie traciły za dużo energji i nie zaniedbywały się w zajęciach szkolnych. Natomiast należy czynności samorządowe jak najbardziej rozdrabniać, aby objąć niemi jak najwięcej dzieci, wciągnąć do współdziałania dzieci bierne, leniwe i dzieci mające poczucie mniejszej wartości. Młodszym dzieciom pozostawia się łatwiejsze zadania do wykonania. Pierwszemu kursowi powierzono czynności w świetlicy, uczennice wywiązują się ze swego zadania znakomicie. Wychowawca, który pracuje w samorządzie, obserwuje swoich wychowanków, poznaje ich charaktery, zdolności, stosunek do pracy i odpowiednio oddziaływuje na swych wychowanków.

Współpraca, dążenie do jednego celu, wspólne ideały zacieśniają stosunki koleżeńskie między młodzieżą, wytwarzają w klasie harmonję i współżycie. Przez pracę w smopomocy dzieci zbliżają się do szkoły i przywiązują się do niej. Piastowanie urzędów w samopomocy podnosi godność dziecka wiarę w jego siły i uczy odpowiedzialności za słowa i czyny.

Jeśli weźmiemy pod uwagę literaturę pedagogiczną, traktującą o organizacjach samorządowych, to przekonamy się, że niektórzy pedagogowie-praktycy wysuwają moc zarzutów przeciw temu zagadnieniu. Jestem wielką entuzjastką wszelkich organizacyj szkolnych i mam wrażenie, że jeśli wychowawca współpracuje i nie pozostawia za ciężkich obowiązków dzieciom, do tego nieprzygotowanym, to organizacja taka ma wszelkie dane do rozwoju. Wyobrażam sobie, że każda

szkoła musi stworzyć odrębny typ organizacyj, uzależniony od wieku dzieci, stopnia inteligencji, środowiska z jakiego pochodzą i warunków szkolnych. Zastanawiając się nad organizacjami w naszej szkole muszę zaznaczyć, że głównym błędem naszej samopomocy jest udzielanie poparcia materjalnego biednym dzieciom Zastanawiałyśmy się wielokrotnie nad tem, jaką formę ma przybrać ta pomoc materjalna, aby nie spaczyła charakterów, nie obniżyła ambicji, nie wychowywała żebraków. Jest to problem ogromnie trudny, czasem mamy do czynienia z dziećmi o nadmiernej ambicji, którym niejednokrotnie pomoc jest konieczną, a organizacja udzielić jej nie może, aby nie zranić dziecka. Z drugiej strony mamy do czynienia z dziećmi niesumiennemi, które przyjmują darowiznę jako rzecz im należną, a. nawet upominają się o nią. Tłómaczenie dzieciom, że pomoc udzielona im jest jako pożyczka, którą należy zwrócić w przyszłości, jest dla dzieci za mało uchwytne.

Jak dzieci czasem wykorzystują nieuczciwie pomoc ofiarowaną im, wykaże następujący przykład. W pierwszych dniach października urządził jeden z kursów wieczorek zapoznawczy. Wstęp 15 groszowy miał iść na pokrycie wydatków. Zwykle samopomoc rozdziela bilety bezpłatne uczennicom ubogim, ponieważ jednak uczennic z I-go kursu nie znałyśmy tak, aby osądzić sprawiedliwie, które opłaty tej pokryć nie mogą, postanowiłyśmy ogłosić w klasach I-ych, aby dzieci te zwróciły się po bilety bezpłatne do swych powiernic. Wieczorynka ta dała mi przykre doświadczenie, jak dzieciom ufać trudno. Byłam świadkiem, jak jedna z moich uczennic, która prosiła o bilet bezpłatny, kupiła sobie na wieczorynce 8 losów po 10 groszy.

Niejednokrotnie zastanawiałyśmy się na posiedzeniach rady pedagogicznej i na posiedzeniach wydziału »Samopomocy« wspólnie z uczennicami, jaką formę ma przybrać pomoc materjalna, aby nie paczyła charakterów. Różne projekty były wysnuwane. Przedewszystkiem postanowiono, aby uczennica, która chce korzystać ze samopomocy, zaznaczała swą prośbę w podaniu, które będzie rozpatrywane na posiedzeniu. Postanowiono również, aby uczennice w zamian za pomoc materjalną, pracowały odpowiednią ilość godzin w pracowni, którą dla tego celu utworzono. Ponieważ każde z dzieci umie cerować, przyjmowałyśmy pończochy do cerowania za małą opłatą. Celem było wykazanie dzieciom, że w ten sposób spełniły swe zobowiązania. Ile razy wychodziłam z dyżuru, byłam pod ogromnie przykrem wrażeniem, iż dzieciom tym dzieje się krzywda. Dzieci te, fizycznie słabo rozwinięte, często mało uzdolnione, które poza zajęciami szkolnemi przeciążane są pracą domową, musiały 4—6 godzin tygodniowo popołudniu, poświęcać pracy samopomocowej. Naturalnie, że musiały odrabiać lekcje w domu do późnej nocy.

Na jednem z posiedzeń »Samopomocy« uchwalono założyć kółko ubierania lalek. Było to pomyślane jako źródło dochodu dla »Samopomocy«. Uczennice z entuzjazmem zabrały się do pracy, przynosząc z domu różne niepotrzebne materjały, oraz lalki swoich siostrzyczek, czy kuzynek. Lalki zostały ubrane według życzenia w odpowiednie stroje. Po kilku zebraniach kółka okazało się iż ubranie zajmuje dużo czasu i pracy, dochód zaś jaki z tego uzyskiwała »Samopomoc« był mały w stosunku do nakładu pracy. Postanowiono dochód ten podnieść przez ubieranie lalek według kilku szablonów.

Prowadzenie pracowni ubierania lalek w szkole zawodowej okazało się bardzo celowe. Rozwija ono wyobraźnię twórczą, uczennice uczą się gustownie dobierać materjał, do każdego modelu szyją odpowiedni kapelusz, buciki, torebkę lub parasol. Widzę w szybkim czasie efekt swej pracy i to daje mi pewne zadowolenie.

Dotychczas starałyśmy się wpływać przy wyborach w miarę możności, ażeby dzieci, korzystające materjalnie ze samopomocy, nie dostały się do zarządu. Wyobrażałyśmy sobie, że takiemu dziecku będzie bardzo przykro przy omawianiu podań z prośbami o pomoc i że to będzie hamowało pracę wydziału. Tego roku jednak zdarzyło się, że taka dziewczynka, która w roku ubiegłym dużo ze samopomocy korzystała, dostała się do wydziału. Rezultat tego, jak dotychczas, jest bardzo dodatni. Dziewczynka ta po kilku posiedzeniach, na których rozpatrywano podania, zgłosiła się, że spłaci zaciągnięty dług z ubiegłego roku, gdyż widzi, iż są dzieci biedniejsze, które pomocy bardziej potrzebują.

Produkcja rzemieślnicza w ogólnej gospodarce państwowej.

(Inż. E. Porębski: Wyjątki z wykładu wygłoszonego na kursie wychowawczyń w Krakowie).

Rola rzemiosła w gospodarce państwowej nie jest jeszcze u nas dokładnie cyfrowo ujęta. Brak przedewszystkiem wyraźnego podziału między rzemiosłem a średnim przemysłem. Warsztaty pracy tego samego typu, mogą być raz zaliczone do grupy przemysłowej a drugi raz do rzemieślniczej. Warsztat rzemieślniczy, nowocześnie urządzony, wyposażony w silniki i maszyny obróbcze, automatycznie zaliczany bywa do przemysłu, zarówno przez właściciela tej pracowni jak i przez władze. Przeprowadzenie ścisłej linji granicznej między jednym a drugim typem pracowni jest trudne. Jest wreszcie wiele pracowni rzemieślniczych, które wogóle nie figurują w rejestrach.

Zastanawiając się nad temi sprawami, musi się wyrazić zdziwienie, że nasze sfery rzemieślnicze z różnych powodów pracują dosłownie w ukryciu, potajemnie, unikając wszelkiego kontaktu z władzami. Jest to objaw uzasadniony obawą przed podatkami i świadczeniami, ale też objaw bardzo szkodliwy dla samych wytwórców. Są oni stale wyzyskiwani, przez dostawców pracy, nie mogą samodzielnie występować, ubiegać się o robotę, czy stawać do przetargów.

Mam tu na myśli niezliczone rzesze rzemieślników tak zw. chałupników. Chałupnik to rzemieślnik, pracujący w domu, na własny rachunek, lecz niestety za minimalnem wynagrodzeniem, przy największej ilości godzin pracy. Chałupnik otrzymuje surowiec i zlecenie od grosisty, którym może być przedsiębiorca przemysłowy, lub kupiec. Chałupnik jest więc w znacznie gorszem położeniu niż robotnik fabryczny. Daje bowiem swą pracę, opłacaną od sztuki, musi do tego dołożyć własne koszta na światło i opał mieszkania w którem pracuje, musi przy niskiej cenie za sztukę, pracować znacznie więcej godzin na dobę niż robotnik fabryczny, chroniony ustawą.

Pierwsze miejsce w tej formie pracy zajmuje szewstwo. Podobnie rzecz się przedstawia w innych zawodach konfekcyjnych, a w pierwszym rzędzie po szewstwie w krawiectwie. Największe ośrodki pracy chałupniczej, krawieckiej znajdują się w Brzezinach pod Łodzią i w Tarnowie.

Brzeziny pracują przeważnie na eksport, Tarnów jest jeszcze większym ośrodkiem chałupnictwa krawieckiego, lecz pracuje mniej na eksport a więcej dla

konsumcji wewnętrznej. Wartość tej produkcji, oceniana jest na »wiele« miljonów rocznie — lecz bliższego określenia cyfrowego nie znajdziemy. Przy tej sposobności, warto zaznaczyć, że jeśli w tak upośledzonej dziedzinie, możemy osiągnąć tego rodzaju wyniki, że praca naszego rzemieślnika, może przyczyniać się do poprawy bilansu handlowego, to o ileż więcej możnaby zdziałać na innych polach produkcji, gdyby i tam panowało nastawienie w kierunku podboju rynków zagranicznych. Wszak krawiectwo nie jest rzemiosłem ani przemysłem opartym na własnej produkcji surowca. Wełnę na sukno sprowadzamy, a zatem do tego obcego surowca dokładamy naszą pracę tkaczy i krawców otrzymując w końcu pewne dochody bardzo ważne nietylko dla jednostek, lecz dla całego państwa. O ileż więcej moglibyśmy otrzymać, forsując n. p. sprzedaż naszych wędlin, wyrobów stalowych i żelaznych, lnianych i konopnych, konserw mięsnych i roślinnych. W tym drugim wypadku, sprzedawalibyśmy nietylko naszą pracę lecz i nasz surowiec, zysk więc byłby podwójny.

Produkcja bielizny, jest prawie wyłącznie w rękach chałupniczek. We wszystkich większych miastach istnieją firmy handlowe, rozdzielające pracę między bieliźniarkami, a niezależnie od tego większy ośrodek stanowi Żyrardów posiadający kilkaset bieliź iarek-chałupnic. Produkcję bieliźniarek oceniają na kilka miljonów zł. rocznie.

Inną ciekawą dziedzinę stanowi tkactwo chałupnicze. Zdawałoby się, że wielki przemysł tkacki, jest potęgą, wobec której ostać się nie może mały warsztat rzemieślniczy. Tymczasem tuż pod bokiem tego wielkiego przemysłu w Łodzi, Zduńskiej Woli, w Pabianicach, Aleksandrowie, w Turku, w Bełchatowie, w Zelowie oraz 200 wsiach okolicznych znajduje się około 10.000 ręcznych krosien i około 20.000 chałupników tkaczy. Ilość tkaczy chałupników oceniana jest na 18 do 25% ogólnej ilości tkaczy, a produkcja ich stanowi około 8% ogólnej produkcji krajowej. Ci tkacze o których wspominamy zajmują się wyrobami bawełnianemi, natomiast w Białymstoku i okolicy jest około 400 chałupników-tkaczy wyrabiających sukna wełniane.

Osobną grupę stanowi chałupniczy wyrób tkanin artystycznych, jak kilimy i makaty. Główne ośrodki tego przemysłu domowego znajdują się na Podkarpaciu (Żywiec i Zakopane) w Glinianach koło Lwowa, w Kosowie i okolicach Stanisławowa, wreszcie w wojew. Wileńskiem i Nowogrodzkiem.

Pracownie trykotarskie, powstałe bardzo licznie po 1925 r. wskutek wojny celnej z Niemcami zatrudniają setki osób w różnych okolicach. Tyniec pod Krakowem, Łódź, Warszawa i Aleksandrów tworzą główniejsze skupiska tych chałupników. Obecnie przemysł ten znajduje się na drodze do centralizacji, wobec czego zmniejsza się ilość chałupników a powstają większe wytwórnie.

W produkcji drzewnej, dominującą rolę zajmują stolarze chałupnicy, koszykarze i wyrób zabawek. Z produkcji stolarskiej, chałupniczej i rzemieślniczej znaną jest Kalwarja Zebrzydowska, chałupnictwo w Poznaniu, w Warszawie, w Bydgoszczy, w Swarzędzu i Nowem. Większość mebli kuchennych, biurowych, oraz mebli mieszkaniowych, tanich, wyrabiają masowo ci właśnie drobni rzemieślnicy.

Koszykarstwo, które koncentruje się w tych ośrodkach gdzie jest wiklina na miejscu jak w Rudniku nad Sanem, w okolicach nadwiślańskich koło Krakowa, w okolicach Płocka oraz Nowego na Pomorzu, pracuje również na eksport pokrywając poza tem potrzeby wewnętrzne. Tak np. okolice Rudnika obejmujące całe wsie, produkują wyłącznie kosze do zbioru bawełny. Eksport wikliny surowej, okorowanej i wyrobów z wikliny jest bardzo znaczny. Na podstawie danych ze Sprawozdania Instytutu Eksportowego, dowiadujemy się że w r. 1930 wywieziono

surowej wikliny . . .	za	157.000 zł.
okorowanej wikliny	za	2,003.000 zł.
gotowych wyrobów	za	1,175.000 zł.
Razem . . .	za	3.335.000 zł.

Dzięki zamknięciu granicy niemieckiej na import zabawek do Polski, silnie rozwinęło się rzemiosło i chałupnictwo zabawkarskie w ośrodkach istniejących już przed wojną. Zabawkarstwo, koncentruje się w okolicach Jaworowa w powiecie lwowskim, Piasecznej w stanisławowskim, w Warszawie i kilku pomniejszych. Dziedzina ta obejmuje, stolarzy, tokarzy w drzewie, rzeźbiarzy i malarzy. Obecnie rynek polski zaopatruje się wyłącznie w zabawki krajowego wyrobu. Wartość tych wyrobów i ilość zatrudnionych osób przy tej produkcji nie są bliżej znane.

W okolicach Bielska, Żywca i Radomska, przy fabrykach giętych mebli powstały rzemiosła chałupnicze, zajmujące się wyplataniem siedzeń do krzeseł. Podobną dziedziną pracy chałupniczej, jest wyplatanie a raczej tkanie na warsztatach podobnych do tkackich krosien, t. z. »płyt« t. j. tkaniny z drzewa osikowego, służącej do wyrobu form na kapelusze. W nowej Wilejce około 150 kobiet zatrudnionych jest tą produkcją.

W Biłgoraju istnieje ośrodek wyrobu sit, z drutu i szczeciny. Sita z włosia eksportowane są do Rumunji.

Miljonową wartość dla gospodarstwa naszego stanowi inna jeszcze gałąź rękodzieła, a mianowicie czyszczenie i sortowanie szczeciny. Ośrodkiem tego tradycyjnego rzemiosła, jest okolica Międzyrzecza.

Garbarstwo i kuśnierstwo, istnieje w Polsce zarówno pod postacią zorganizowanego średniego i większego przemysłu, a także pod postacią rozproszkowanego rzemiosła i chałupnictwa. W Garwolinie, Kurowie, w Krynkach i Tyśmienicy oraz innych miejscowościach południowych i wschodnich województw bardzo często oba rękodzieła są uprawiane razem przez chałupików. W województwie Nowogrodzkiem zamieszkują też garbarze chałupnicy, przeważnie Tatarzy (Kleck, Lachowicze). Niektóre z tych ośrodków pracują na surowcu importowanym z Rumunji.

W Żółkwi istnieje rzadki ośrodek, przygotowywanie błamów ze ścinków karakułowych. Ponieważ surowiec ten jest importowany z zagranicy, wartość tej produkcji, jest bardzo znaczna wobec wysokich cen tych skórek.

Nie będę bliżej opisywał garncarstwa, które od najprymitywniejszych wyrobów do artystycznych rozsiane jest po całej Polsce, zatrudniając kilka tysięcy osób. Znane są też Świątniki ze swych wyrobów kowalskich, oraz Sułkowice i Gidle pod Łodzią, produkujące sposobem rzemieślniczym wiele artykułów kow lskich. Ciekawy natomiast szczegół dotyczy okolic Opoczna i samej Warszawy, gdzie sposobem chałupniczym wyrabia się noże, względnie je wykańcza przez polerowanie na zlecenie wielkich firm.

Niemniej ciekawe jest zaznajomienie się z wyrobem guzików wykonywanych sposobem chałupniczym. W Sochocinie, koło Płońska wyrabiają tamtejsi mieszkańcy, przeważnie małorolni, guziki z masy perłowej. Natomiast w okolicy Limanowej i Czerwińska nad Wisłą po wsiach wyrabiają guziki niciane.

Hafciarstwo i koronkarstwo w Polsce rozpowszechnione w wielu okolicach ma już zasłużoną swoją kartę w ogólnej produkcji i pracuje częściowo na eksport. Głównym artykułem zbytu są serwety wyrabiane

w Kobryniu i Drohiczynie dla odbiorców amerykańskich oraz artykuły koronkarskie wyrabiane w Grodzisku poznańskiem dla Berlina. Wyroby Makowa, Bobowej i na Pomorzu wyroby z miejscowości Wdzydze są konsumowane w kraju.

Na zakończenie tego nudnego może opisu, wspomnę jeszcze że chałupnictwo chwyta się każdej możliwości pracy. Tak np. w Warszawie istnieją drukarnie pokątne, przyjmujące z większych drukarń drobne roboty w całości lub nawet częściowo. Jedne z nich otrzymują gotowy skład zecerski do odbicia na pedałowych maszynach, inne zajmują się wyłącznie składaniem tekstu z cudzych czcionek. Podobnie rzecz się przedstawia z montowaniem zegarków z części szwajcarskich, oraz radjoaparatów.

Cały ten rozdział o drobnem rękodziele, przeważnie chałupniczym, wymieniłem głównie w tym celu by podkreślić niezmierną różnorodność w produkcji i wykazać że w kraju naszym, nie brak pomysłowości i inicjatywy. Niewątpliwie należałoby się szczycić tem, że nasz rękodzielnik może wszystko potrzebne dostarczyć, że zwiększa obrót, że jest jednostką dodatnią, choć ma podstawy do obaw przed ujawnieniem swego warsztatu, nie rozumie się na technice sprzedaży i reklamy, woli więc wegetować w ukryciu. Można z tego rozdziału odnieść całkiem fałszywe wrażenie. Jeśli się zważy, że ilość zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych stale wzrasta, nawet w okresie kryzysu, jeśli się doda wielki niewątpliwie dział wytwórczości chałupniczej, powinniśmy odnieść wrażenie że przynajmniej w tych dziedzinach pracy nie panuje tak dokuczliwy kryzys jak w przemyśle dużym.

Gdyby jednak ci biedacy, ci chałupnicy, posiadali większe wykształcenie, gdyby do ich rąk dostały się piękne dzieła gospodarcze, statystyki urzędowe, sprawozdania eksportowe, ładnego nabraliby pojęcia o naszem społeczeństwie.

Pozornie bowiem może się wydawać, że ci naprawdę »nieznani pionierzy« rzemiosła wyłącznie dlatego eksportują, bo ich wyroby przytłaczają nasze własne społeczeństwo. Postaram się więc odsłonić rąbek tej tajemnicy, której się poprostu przez nieświadomość nie porusza w prasie, o której nie uczy się w szkołach, o której się milczy skromnie w sklepach.

Nasz eksport tych wyrobów wywołany jest zupełnym brakiem zrozumienia dla naszego rzemiosła a w dalszym planie dla naszego przemysłu. Tak jak kupujemy polskie sukno z pieczęcią firmy angielskiej i słoną dopłatą, za cło i transport z powrotem do własnego kraju, bo wolimy towar »angielski« tak samo postępujemy wobec innych artykułów. Godzimy się na to by nasze naprawdę dobre wyroby rzemieślnicze wywożono za bezcen z kraju i kupujemy tandetę zagraniczną. Lecz niech cyfry same przemówią do naszych sumień.

Rodzaj artykułu:	Przywóz w złp.	Wywóz w złp.
Wyroby dziane wełniane .	1,785.000	179.000
Wyroby dziane bawełniane	1,927.000	184.000
Bielizna bawełniana . . .	3,659 000	163.000
Obuwie	18,638.000	259.000
Tkaniny jedwabne . . .	50,324.000	24.593.000
Tkaniny bawełniane . . .	29,430.000	20.099.000
Tkaniny wełniane	15,262.000	30,414.000

Jak widzimy we wszystkich niemal wypadkach import towarów obcych nie jest niczem usprawiedliwiony. Jeżeli nasze wyroby np. w dziale tkanin wełnianych mogą w dużej mierze zaspokoić zagranicę, nasuwa się słuszne pytanie dlaczego my jeszcze sprowadzamy obce tkaniny — a może nie obce lecz własne z obcą marką — płacąc niepotrzebny haracz.

Nasze rękodzieło nie zdaje sobie sprawy jak wielkie są to sumy, wypłacane za towary obce, może nie tak bardzo potrzebne jak dobre narzędzie, zagraniczny surowiec, lub specjalna maszyna. Są bowiem wyroby i surowce obce bez których my obejść się nie możemy, lecz ile pieniędzy wydajemy bezpotrzebnie o tem wspominali już niejednokrotnie i były premier Bartel i nieobecny już w Polsce doradca finansowy Devey — nawołujący do noszenia polskich perkalików. Propagandę na temat nabywania wyłącznie krajowych wyrobów należy prowadzić we wszystkich środowiskach, na każdym kroku, w szkole i we własnym nawet domu. Jeżeli zważymy, że tysiąc zł. rocznie stanowi już o istnieniu jednego warsztatu pracy choćby chałupniczego, jeśli nie rzemieślniczego to łatwo możemy sobie wyobrazić jak wielką szkodę czyni każdy kupujący wyroby zagraniczne. Gdybyśmy zdołali tylko w tej jednej rubryce wyżej wymienionej wstrzymać się od zakupu towarów obcych, dalibyśmy zajęcie 120 tysiącom rodzin robotniczych czy rzemieślniczych.

Na tem kończę opis rozmiarów naszego rzemiosła. Jest ono liczne, bardzo różnorodne, dość aktywne, zdolne do zaspokojenia wewnętrznych potrzeb kraju, a nawet mogące konkurować na rynkach zagranicznych zarówno jakością jak i taniością swych wyrobów. Dla gospodarki państwowej, doniosłość rzemiosła wyraża się zarówno sumą wpłacanych podatków i czynionych obrotów ale nadto pewnymi walorami moralnemi.

Patrząc na rzemiosło ze strony jego znaczenia społecznego, trzeba też podkreślić wysoką jego wartość kulturalną Każda niemal dziedzina rzemiosła wzrastała w Polsce samodzielnie. Potrzeby życiowe odsłaniały przed ludźmi czynu pewne możliwości, które zostawały wykorzystywane, ujmowane w pewne karby organizacyjne i gdy warunki pozwalały na to, przeradzały się w ściśle określone rzemiosło.

Z małych warsztatów i ze środowisk bardzo prymitywnego rzemiosła, z czasem powstawały fabryki, a w ślad zatem szkolnictwo zawodowe.

Popieranie rzemiosła, uszlachetnianie jego metod pracy przy pomocy planowej akcji naukowej jest ideą nową, dopiero w czyn wprowadzaną. W różnych muzeach możemy oglądać dawne wyroby rzemieślnicze, możemy podziwiać swoiste piękno tych wyrobów, na których widać wpływ epoki, środowiska, poszczególnych utalentowanych mistrzów, wysoką technikę wykonania. Lecz daremnie szukalibyśmy wpływu szkół, które dopiero pod koniec zeszłego stulecia zaczęły oddziaływać na wyroby rzemieślnicze. To wszystko co nam pozostało z dawnych czasów jest wynikiem samodzielnej twórczości rzemiosła polskiego.

Jak wielkie jednak znaczenie ma szkolnictwo zawodowe i jaki silny wpływ wywiera na rzemiosło możemy skonstatować w dwu dziedzinach: w zegarmistrzostwie i w mechanice precyzyjnej. Zegarmistrzostwo w poprzednich stuleciach stało bardzo wysoko i mieliśmy własną produkcję zegarów wieżowych i kieszonkowych. Najprędzej pojawiły się u nas szkoły ślusarskie i mechaniczne. Poziom nauki tych szkół nieustannie wpływał na specjalizację następnych pokoleń i dziś możemy się poszczycić własnemi samochodami, maszynami, samolotami o jakości imponującej całemu światu.

Zegarmistrzostwo natomiast, pozbawione tej opieki nauki planowej i stojącej na wysokim poziomie, upadało coraz niżej i dziś oprócz nielicznych dobrych

majstrów, wykształconych przeważnie zagranicą, nie posiadamy ani jednej krajowej wytwórni zegarków, zdani zupełnie na łaskę dostawców zagranicznych.

Tego rodzaju porównań możnaby przytoczyć znacznie więcej. Nauczanie postępuje w ślad za rozwojem danej gałęzi rzemiosła, lub przemysłu, rzadko kiedy równolegle, to ostatnie zazwyczaj w szkołach tworzonych przy fabrykach. Tak np. w fabryce Philipsa powstała szkoła rzemieślnicza specjalnie nastawiona w kierunku produkcji lamp radjowych i innych aparatów elektrotechnicznych. U nas koszykarstwo w samych początkach swego rozwoju, popierane było przez kursy zawodowe i szkoły i to dało dobre wyniki. Stąd prosty wniosek, że pragnąc podnieść dobrobyt państwa, musimy wiele jeszcze dokonać na polu kształcenia zawodowego, musimy przyspieszyć tempo kształcenia w zaniedbanych i nowotworzonych dziedzinach rzemiślniczych.

Praca nad kształceniem nowego pokolenia rzemieślników i dokształacaniem ludzi dorosłych musi iść równocześnie w kilku kierunkach. Trzeba dać mocne podstawy i gruntowną wiedzę zawodową, trzeba otworzyć horyzonty eksportu, nauczyć kalkulacji, — zaznajomić z krajowemi warunkami zbytu, wskazać nowoczesne metody organizacyjne, obudzić zamiłowanie do nieustannego kształcenia się i dać literaturę zawodową.

Są to plany bardzo rozległe, lecz są konieczne jeśli mamy oczekiwać dodatnich rezultatów z wysiłków w ogólnej gospodarce państwowej. Rzemieślnik polski, jest bowiem inteligentny, bardzo zręczny, mało wymagający, wytrwały w swych dążeniach i to go stawia bardzo wysoko, między pracownikami innych narodowości.

Ponieważ Polska nie posiada wielkich bogactw naturalnych, nie widzę innej możliwości podniesienia dobrobytu państwowego, jak tylko przez wzorową pracę. Ani węgiel, ani nafta, ani płody rolne, nie mogą dać nam tyle, ile otrzymać możemy od wielu miljonów rąk i wielu miljonów godzin pracy niewyzyskanych dotychczas zupełnie.

KAROLINA LEYOWA.

Modne fasony rękawów.

Opis modeli.

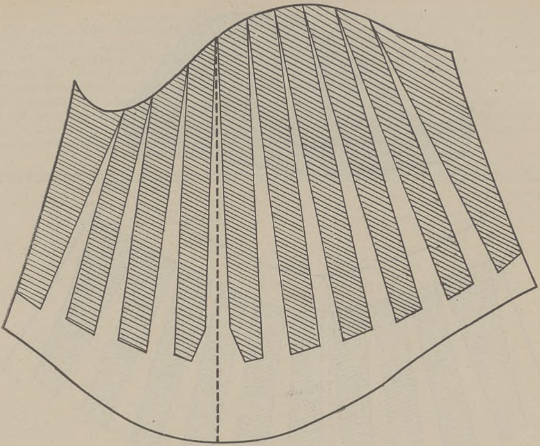
Moda obecna, uwzględnia wielką rozmaitość rękawów, często bardzo fantastycznych. Najczęściej spotykanym typem rękawów, są rękawy rozszerzone do łokcia, a w dolnej części obcisłe. Na załączonych modelach można zaobserwować właśnie takie rękawy, które gorą są szerokie, a dołem obcisłe. W każdym z tych rękawów, górna część przedstawia inny fason, natomiast dolna obcisła część jest wspólna dla wszystkich.

W № 19—20 Informatora podałam krój rękawa z zaszewką, który może posłużyć za podstawę do modelowania takich fasonów rękawów (Uwaga do rysowania kroju rękawa; zaszewkę na łokciu rysuje się tylko linjami pomocniczemi, bocznych zaszeweczek nie rysuje się wcale). Tak przygotowaną formę przecina się na linji skośnej łokcia i ta czynność przygotowawcza, będzie również wspólna dla rękawów tutaj przestawionych.

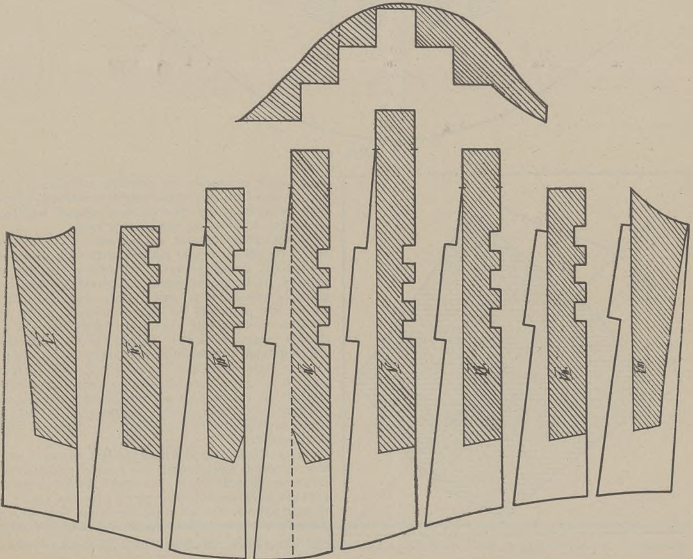
Teraz omówię kolejno sposób uzyskania rozszerzonych części rękawów. (Uwaga; części zakreślone na rysunkach oznaczają formę podstawową). Przy pierwszym fasonie górną część rękawa podstawowego dzieli się na kilka kawałków n. p. 6 — 8 — 10 (ilość przecięć zależy od sutości klosza) i następnie

Rys. 1.

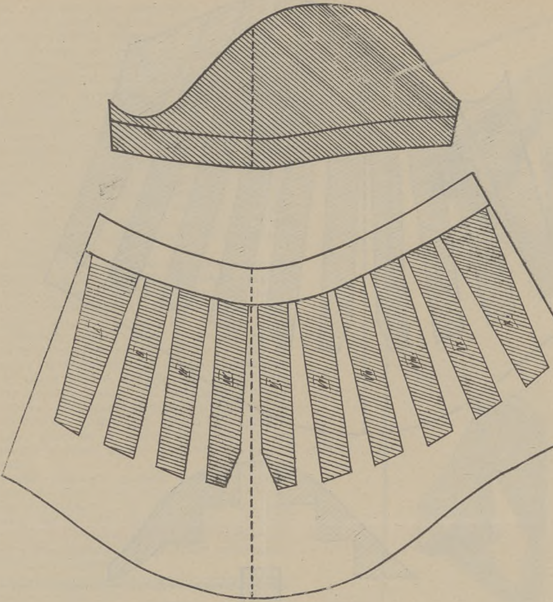




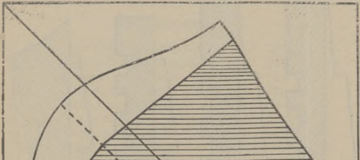
Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 4.



Rys. 5.

rozsuwa się te kawałki na dowolną szerokość np. po 1, 2, 3 cm. Dół tych rozsuniętych kawałków wyrównuje się dodając na podrzucenie rękawa najwięcej na łokciu, a mniej ku szwom bocznym.

Drugi fason rękawa jest już bardziej skomplikowany. Na górnej części rękawa, ustala się szerokość i wysokość zacięć, oznacza podzielone kawałki numerami, ażeby po rozcięciu nie przestawić poszczególnych kawałków rękawa, każdy kawałek układa się na linji pionowej od strony zaciętych zębów (co oznacza równocześnie nitkę prostą w materji) a następnie rozszerza się z drugiej strony dowolnie, uwzględniając podłożenie pod zęby (linja skośna oznacza nitkę skośną w materji). Z tych poszczególnych kawałków utworzy się po złożeniu kloszowo rozszerzony rękaw. Dół wyrówna je się według wzoru pierwszego. Odcięty górny kawałek rękawa, dołą za się do wykroju pachy i uzyskuje się przez to ramię przedłużone.

Trzeci fason rękawa składa się z dwóch kawałków w górnej swej części. Na formie podstawowej ustala się długość jednej i drugiej części, znaczy się wypukłe połączenia tych części i przecina się po linji zaznaczenia. Górna część pozostaje bez zmiany, dolną dzieli się na kilka kawałków (jak w pierwszym rękawie) znaczy się numerami, przecina i rozkłada

na dowolną szerokość. W porównaniu z pierwszym rękawem w rozsunięciu kawałków zachodzi pewna różnica. Przy tym rękawie rozsuwa się kawałki również u góry, gdyż rękaw jest połączony wypukłem przymarszczeniem. Do górnej części po rozsunięciu kawałków i zaznaczeniu łuku, dodaje się do długości na wypukłe połączenie rękawa. Dół tej części wykańcza się jak przy poprzednich rękawach.

Jak wyżej wspomniałam, dolna część rękawa jest wspólna dla omówionych fasonów. Można tę część formy podstawowej, która nie ulega zmianie kroić wprost na materjale. Na materjach układa się tą formę na nitce prostej jak przy rękawie z zaszewką lub też na prawidłowym skosie. Obecnie najczęściej wykonuje się tę część rękawa na skosie, gdyż ładnie układa się na ręce, a zeszycie stanowi tylko jeden szew, który łączy się ze szwem rozszerzonej części rękawa. Na rysunku linja przerywana łokcia oznacza złożenie dwóch kawałków z których składa się dół rękawa.

Redaktorka naczelna: Zofja Czerny-Biernatowa, Kraków, ul. Lelewela 7. — Drukarnia Medyków w Krakowie, ul. Grzegórzecka 20.

INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

Rok IV. Numer nadzwyczajny wydany staraniem Stowarzyszenia „SŁUŻBA OBYWATELSKA", dla spraw SEKCJI SAMOKSZTAŁCENIA. (Kwiecień 1933 r.)

Odezwa

do Nauczycielek i Instruktorek szkół zawodowych Okręgu Krakowskiego!

Na kursie wychowawczyń, w grudniu 1932 r. zapadła następująca uchwała: »Uchwalamy zorganizować **koła samokształcenia zespołów nauczycielskich szkół zawodowych O. S. K.**, z centralą w Krakowie, przy Stow. **„Służba Obywatelska"**, któremu polecamy opracowanie odnośnego planu i stałe porozumiewanie się z nami. Pomocne tu będą czasopisma: **„Informator"** — organ absolwentek Seminarjów zawodowych w Krakowie i **„Głos szkoły zawodowej"** — organ nauczycieli szkół zawodowych.

Dla wykonania powyższej uchwały, dnia 20 stycznia br. na zebraniu członków Stowarzyszenia »Służba Obywatelska«, zawiązano **Sekcję samokształcenia**, podano odnośny komunikat do Nru 22 »Informatora« i rozesłano go nauczycielkom, które zobowiązały się wziąć udział w pracy samokształcenia i zostawiły swe adresy.

Pierwsze posiedzenie sekcji odbyło się 30 stycznia. Przewodniczącą obrano p. **Zofję Pachońską**, sekretarką p. **Annę Bussanównę** — ponadto do sekcji weszły, prócz wymienionych w Nrze 22 »Informatora«, pp. Zofja Trnkówna, Władysława Wątorska, Stanisława Zagórska, Krystyna Tetmajerówna.

Sekcja powzięła następujące uchwały; 1) Do wszystkich członków zwrócić się z konkretnie sprecyzowanemi tematami, ujmującemi pewne zagadnienia z życia praktycznego, pobudzając ich do pracy nad niemi. Do każdego tematu ma być podana bibljografja, aby ujęcie jego było oparte na podstawach naukowych.

2) Mimo podania gotowych tematów, postanowiono pozostawić członkom pole do inicjatywy, zachęcić by we wszelkich kwestjach wątpliwych i napotkanych trudnościach zwracali się po wskazówki do Zarządu Sekcji w Krakowie.

3) Zaproponowano następujące tematy:

a) zaprowadzenie w klasach **Kalendarzyków Obywatelskich** celem zbierania wiadomości, co dobrego zdarzyło się w państwie,

b) zaprowadzenie w klasach **Ligi dobroci**,

c) zwiedzanie **instytucyj gospodarczych i społecznych**,

d) obserwacje psychologiczne **współżycia uczennic**

4) Rozwinięcia powyższych tematów, w kierunku podania wskazówek co do dalszego ich opracowania, podjęły się członkinie z Krakowa w terminie do następnego zebrania sekcji.

W wykonaniu uchwały sekcji, posyłamy koleżankom wnioski w sprawie projektowanych ćwiczeń i zadań, oraz wskazówki, ułatwiające ich wykonanie. — Prosimy o najrychlejszą odpowiedź, która z koleżanek czego się podejmuje, w jakim chce pracować kierunku, a także jakie sprawy i zagadnienia ją interesują, jakich żąda wskazówek, jaka pomoc byłaby jej potrzebna? W dalszym ciągu należy przesyłać nam swe uwagi, oraz dzielić się wynikami swoich poczynań, dla nawiązania ściślejszych stosunków i istotnej współpracy.

Koleżeńskie pozdrowienie:

Sekretarka: *Anna Bussan* — *Przewodnicząca:* *Zofja Pachońska*

Adres: Zofja Pachońska Kraków ul. Czysta 7, m. 5

Sprawozdanie

z dotychczasowej działalnosci Sekcji samokształcenia krakowskiego Koła Stowarzyszenia „Służba Obywatelska".

Pierwsze posiedzenie Sekcji odbyło się w dniu 30. I. 1933, na którym wybrano Zarząd Sekcji w osobie p. **Zofji Pachońskiej** jako przewodniczącej i p. **Anny Bussan** jako sekretarki i skarbniczki, oraz powzięto uchwały podane w powyższej odezwie.

Na zebraniu w dniu 8. III. 1933 odczytano opracowania tematów, podanych na poprzedniem posiedzeniu i po krótkiej dyskusji przyjęto je, jako ujmujące wystarczająco dane zagadnienia.

Zastanawiano się, w jaki sposób podać je do wiadomości członkiń z poza Krakowa i postanowiono wydać osobny Numer »Informatora«.

Po ustaleniu kolejności artykułów w »Informatorze« i omówieniu spraw związanych z wydawnictwem, posiedzenie zamknięto, wyznaczając następne na dzień 7. IV. br., z referatem p. Maruszczenko-Bohdanowskiej na temat **„Zagadnienie współżycia"**.

HELENA MITERZANKA.

Bibljografja do następujących zagadnień:

Praca wychowawczyni w szkole.

L. Jeleńska — Sztuka wychowania,

J. Śliwiński — Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym.

Dr. T. Bornholz — Organizacja wychowania w szkole średniej.
J. Ostrowski — Żywa szkoła.

Zagadnienie karności w wychowaniu.

B. Nawroczyński — Swoboda i przymus w wychowaniu.
M. Montessori — Domy dziecięce.
F. Foerster — Szkoła i charakter.
S. Hessen — Podstawy pedagogiki (według skorowidza).

Zagadnienia wychowawcze związane z wiekiem dojrzewania.

St. Baley — Psychologja wieku dojrzewania.
J. B. Saxby — Kształcenie postępowania (w drugiej części).

Osobowość nauczyciela w szkole twórczej.

Jan Wł. Dawid — O duszy nauczycielstwa.
H. Rowid — Szkoła twórcza (nauczanie w szkole twórczej.)
L. Jaxa-Bykowski — O godność stanu nauczycielskiego.
W. Dzierzbicka — O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela - wychowawcy.

Kłamstwo dzieci i młodzieży.

F. Foerster — Charakter i wychowanie.
F. Baumgartenówna — Kłamstwo dzieci i młodzieży.

Lenistwo.

A. Binet — Pojęcia nowoczesne o dzieciach. Encyklopedja pedagogiczna. Cz. I.

Potrzeba bliższego poznania strony fizycznej i duchowej dzieci i młodzieży.

A. Binet — Pojęcia nowoczesne o dzieciach.

Psychoanaliza w szkole.

G. H. Green — Psychoanaliza w szkole.

Psychologja indywidualności i jej wskazania pedagogiczne

A. Rondthaler — Psychologja indywidualności Adlera.

Wychowanie społeczne a samorząd szkolny.

W. Przanowski — Samorząd szkolny.
M. Stefanowski — Samorząd szkolny w praktyce.
M. Falski — Nasz dom.
R. Taubenszlag — Samorząd uczniowski.
J. Dewey — Zasady moralne w wychowaniu.

Wychowanie narodowe a państwowe.

M. Ziemnowicz — Problemy wychowania współczesnego.
S. Czerwiński — O ideał wychowawczy.

Znaczenie zainteresowania i samodzielnej pracy w nauczaniu.

B. Nawroczyński — Zasady nauczania.
" — Swoboda i przymus w wychowaniu.

Psychologja dziewcząt.

St. Baley — Psychologja wieku dojrzewania.
E. Croner — Psychika młodzieży żeńskiej.
M. Strasburger — Rozwój uczuciowy młodocianej pracownicy.

WANDA BAŁTUTIS.

Bibljografja nauk gospodarczych.

Wojna światowa, dotykając równocześnie zwycięzców i zwyciężonych, sojuszników i wrogów, nie ominęła w swych skutkach najmniejszego z państw neutralnych i zburzyła całą gospodarkę światową. — Równowaga sił została naruszona i dziś jeszcze stosunki zmieniają się tak nagle i niespodziewanie dla ogółu obywateli, że coraz to więcej oczu zwraca się w stronę naukowego ujmowania zjawisk gospodarczych w celu wyłowienia z zamętu wydarzeń jakichś stałych praw, rządzących niemi. — Pozwolę sobie podać poniżej trochę wskazówek bibljograficznych, dotyczących Ekonomji społecznej.

Część pierwsza obejmuje dzieła teoretyczne podstawowe, część druga zawiera spis wydawnictw ekonomicznych, opisujących najbardziej interesujące zjawiska gospodarcze i traktujących o aktualnych problemach z dziedziny ekonomji społecznej.

I.

Gide Ch. — »Zasady ekonomji spol.« (2 tomy)
Lewiński Jan St. — »Zasady ekonomji społecznej«
" " " — »Twórcy ekonomji politycznej«
Gide i Rist — »Historja doktryn ekonomicznych«
Rybarski R. — »System ekonomji politycznej« (2 tomy).
Caro L. — »Podstawy ekonomji politycznej«
Grabski W. — »Ekonomja społeczna«
Zweig F. — »Cztery systemy ekonomji« (Uniwersalizm — Nacjonalizm — Liberalizm — Socjalizm)
Głąbiński St. — »Polityka gospodarcza«

II.

Kwiatkowski E. — »Tendencje i postulaty rozwoju gospodarczego Polski«
Tennenbaum H. — »Ośrodki dyspozycji gospodarczych w Polsce«
Grześ F. — »Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej«
Korowicz H. — »O koncentracji kapitału w Polsce«
Czarnota - Bojarski — »Polska gospodarcza w wykresach«
Szawlecki M. — »Międzynarodowe położenie gospodarcze Polski«
Michalski J. — »Przesilenie gospodarcze światowe i w Polsce«
Adamiecki K. — »Nauka organizacji i jej rola w życiu gospodarczem«
Starzyński St — »Pięć lat na froncie gospodarczym«
Ford H. — »Moja filozofja powodzenia«
Zieleniewski J. — »Koncentracja produkcji«
Doleżal Fr. — »Działalność ekonomiczna Ligi Narodów«
Dzierzgowski W. — »Międzynarodowy Fundusz Pracy«
Gliwic H. — »Nieco optymizmu«
Knickerbrocker R. — »Quo vadis Europa«
Wawelberg M. — »Bezrobocie i hiperprodukcja«
Inż. Landsberg E. — »Uwagi w sprawie kryzysu gospodarczego w Polsce«
Dr. Rymar L. — »Kryzys chorobą czy bankructwem ustroju«
Wójcik K. — »Blaski i nędze piatiletki«
Zweig F. — »O programach walki z kryzysem«
Malinowski Wł. — »Stabilizacja waluty w Polsce«

Dr. Staniewicz W. — »Uwagi o reformie stosunków rolnych w Polsce«
Siebeneichen A. — »Rozwój czy upadek portu Gdyńskiego«
Rybarski R. — »Przyszłość gospodarcza świata«
„ „ — »Przyszłość gospodarcza Polski«

HELENA WITKOWSKA.

Liga dobroci.

Liga dobroci powstała w roku 1912, na Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego w Hadze. W roku 1922 na takimże kongresie w Genewie zaliczono ją do organizacyj międzynarodowych — rozszerzyła się też szybko w wielu krajach, a we Francji uznana została za instytucję użyteczności publicznej. Liga dobroci, odpowiednio prowadzona, stać się może skutecznym środkiem wychowania moralnego, rozwijać w młodzieży współczucie, dobroć i życzliwość w stosunku do drugich, szerzyć ideologję pokoju i wszechludzkiego braterstwa. Bowiem nie traktaty, ani formuły statutów, ani nawet redukcje zbrojeń, ale p r z e m i a n y z a c h o d z ą c e w d u s z a c h l u d z k i c h mogą położyć kres wojnom, zapewnić narodom trwały pokój, porozumienie i współdziałanie dla wspólnych celów gospodarczych i kulturalnych.

Wychowawczyni, która chciałaby w klasie swej założyć „Ligę dobroci", musi zacząć od wyjaśnienia uczennicom na czem ona polega i uzyskać ich zgodę. Liga musi się zawiązać samorzutnie, dobrowolnie, wszelki przymus byłby tu szkodliwy. Powodzenie zależy w znacznej mierze od postawy wychowawczyni, od wysiłków, jakie sama podejmuje i urzeczywistnia w tej dziedzinie.

Uczennica przystepująca do Ligi zobowiązuje się:
1. Być życzliwą, uczynną i dobrą dla ludzi,
2. Otaczać opieką słabych, nieudolnych, starców i kaleki,
3. Zawsze i wszędzie pomagać drugim, wedle swoich sił i środków,
4. Nie kłamać,
5. Nie męczyć zwierząt.

W myśl wskazań tych, członkinie Ligi starają się codziennie spełnić choć jeden dobry uczynek, wieczorem zaś skontrolować w myśli całodzienne postępowanie — spełnione dobro zanotować na kartce bez podpisu, kartkę zaś wrzucić w klasie do specjalnie na ten cel przeznaczonej skrzynki.

Od czasu do czasu, w oznaczonych terminach, wybrana przez koleżanki uczennica wręcza kartki wychowawczyni, która przegląda je i na ich podstawie prowadzi pogadanki. Kartki mogą być też głośno czytane w klasie.

Liczne świadectwa wielu szkół różnych krajów i narodów, stwierdzają wartość tych poczynań. W niektórych szkołach zauważyć można istne wyścigi dobroci i radość, jaką stąd odczuwa młodzież. Stowarzyszenie „Służba Obywatelska" wydać zamierza broszurę poświęconą „Lidze dobroci", dla jej spopularyzowania nietylko w szkolnictwie polskim, ale i wśród dorosłego społeczeństwa.

HELENA WITKOWSKA.

Kalendarzyk obywatelski.

Idzie tu o zwalczenie pesymizmu, tak bardzo rozpowszechnionego w naszem społeczeństwie. Pesymizm ten niszczy energję, podkopuje wiarę w siły własne, tak indywidualne jak społeczne. Do świadomości naszej dochodzą bezustannie echa z różnych środowisk — ileż w nich goryczy i smutku, ileż niezadowolenia, biadań i narzekań... czasami zdaje się już, jakoby położenie Państwa naszego było beznadziejne, jakoby samo tylko zło działo się w Polsce... Przynosi to szkody nieobliczalne.

Prowadzenie przez uczennice kalendarzyków obywatelskich zwracać ma ich uwagę na wszystko, cokolwiek dokoła nas staje się dobrego, pomyślnego, twórczego — na wysiłki zarówno jednostek jak społeczeństwa i państwa, na trud budowania i organizowania wszystkich dziedzin zbiorowego życia. Szukać winny, notować i klasyfikować pozytywne fakty, wysnuwać z nich wnioski. Cele i zadania kalendarzyka omówi na wstępie wychowawczyni, w której klasie ma być prowadzony. Przynieść też należy na początek zbiór faktów z dni ostatnich, z podaniem źródeł, z których się je czerpie: czasopism, radja, przeżyć lub obserwacyj bieżącego życia. Poczem dopiero polecić może uczennicom, by fakty takie zbierały i notowały. Jedna z nich, wybrana na sekretarkę przez koleżanki, zająć się winna prowadzeniem kalendarzyka i zorganizowaniem zbiorowej pracy klasy w tej dziedzinie. Wycinki z czasopism, ilustracje, kartki przynoszone przez uczennice, naklejać można lub przypinać na dużych arkuszach tektury, zawieszonych w klasie. Pożądana jest ich klasyfikacja wedle treści, a także dbałość o względy estetyczne.

W określonych terminach, n. p. pierwszego, ostatniego lub innego dnia każdego miesiąca, sekretarka lub wyznaczona przez nią koleżanka, zreferować winna zebrane fakty — na tle ich wywiązać się może dyskusja, uwagi i wnioski, w których cała klasa bierze czynny udział.

Referaty takie i dyskusje, pod kierunkiem wychowawczyni, niejedno wskażą i wyjaśnią. Przy końcu roku szkolnego z zebranego materjału powstać może referat syntetyczny — można także oprócz polskich, uwzględnić i sprawy zagraniczne, ruch światowy, z którym związani jesteśmy niezliczonemi węzłami.

HELENA WITKOWSKA.

Współżycie.

I.

Zagadnienia współżycia między ludźmi są dla każdego aktualne, żywotne, budzące zainteresowanie, nasuwają wiele uwag, wspomnień, doświadczeń. Współżycie to w różnych środowiskach, na różnych stopniach kultury, rozmaicie się układa — zawsze jednak i wszędzie pojawiają się w niem mniej lub więcej dotkliwe rozdźwięki, nieporozumienia, obopólne przykrości, zawiści, które niszczą siły i zatruwają życie. Głębsza znajomość natury ludzkiej, życzliwość i wyrozumiałość, nastawienie mniej subjektywne i egoistyczne, mogłyby to zmniejszyć lub całkowicie usunąć, wyzwolić z wzajemnych zetknięć i stosunków większą sumę sił twórczych, więcej radości życiowej. Człowiek jest istotą społeczną, musi stykać się z ludźmi zawsze i wszędzie, w różnych warunkach i okolicznościach — obserwacja wynikających stąd zjawisk, wysnuwanie z nich odpowiednich wniosków, może oddziałać na postępowanie, polepszyć zarówno treść samą, jak i formy ludzkiego współżycia.

Gdyby w danym zespole nauczycielskim przejawiła się chęć samokształcenia w tym kierunku, to teoretyczną orjentację dać może książka: Robert E. Park

i Ernest W. Burgess „Wprowadzenie do nauki socjologji". Poznań 1926 r. Księgarnia uniwersytecka, szczególniej rozdziały o naturze ludzkiej, o stycznościach społecznych, o społeczeństwie i grupie. Materjału do pracy dostarczyć może obserwacja współżycia w klasach szkolnych, w zespołach nauczycielskich, wśród miejscowych stowarzyszeń społecznych, wyznań partyj politycznych itp. Nasunie to z pewnością wiele uwag i spostrzeżeń, które mogą być przedmiotem pogadanek, referatów, dyskusyj, punktem wyjścia do szukania zasad postępowania, norm regulujących stosunki, do podejmowania wysiłków, aby je urabiać i kształtować w określonym kierunku.

W każdym zespole, w każdej grupie praca ta inaczej się ułoży, odpowiednio do indywidualności członków, do wynikających z nich „dusz zbiorowych", do ich zainteresowań, czasu i uwagi, jakie doń wniosą itp.

KAROLINA MARUSZCZENKO - BOHDANOWSKA.

II.

„Współżycie i współdziałanie w mojej klasie".

Wstęp do referatu wygłoszonego na kursie wychowawczyń w grudniu 1932 roku.

Bibljografja:

Nawroczyński: „Uczeń i klasa".
Rowid; „Szkoła twórcza".
Taubenszlag: „Samorząd uczniowski jako czynnik wychowania społecznego".

Zasadniczym rysem teorji pedagogicznej ostatnich czasów jest dążenie do wytworzenia szkoły wychowującej, a przedewszystkiem szkoły życia społeczno - obywatelskiego.

Szybki wzrost oświaty wyłącznie intelektualnej wpłynął na obniżenie się etyki ogólnej, czyny ludzi zmalały, wiedza stała się środkiem służącym tylko do zdobycia karjery życiowej. Brak silnych charakterów, tężyzny woli, spowodował upadek i ruinę cywilizacji zachodniej. Nowe formy życia społecznego i państwowego wysuwają jednak nowe hasła i nowe potrzeby, to też cała ludzkość dąży dziś do życia doskonalszego, w całym świecie wyczuwa się dziś potężny prąd reformatorskich dążeń etycznych. W tym kulturalnym pochodzie powojennym społeczeństw, na plan pierwszy wysuwa się wychowanie człowieka zdolnego do uczciwej i aktywnej współpracy w zbiorowem życiu całego społeczeństwa. W ścisłym związku z tem rodzi się nowa szkoła, szkoła przedewszystkiem wychowująca. Nowa szkoła, jako minjatura życia społecznego, rozbudzić ma w dzieciach zmysł organizacyjny, inicjatywę i zaufanie do własnych sił. Najwyższym jej celem jest jednak uszlachetnienie, uspołecznienie i twórcza, uczciwa osobowość. Jednym z postulatów wychowawczych nowej szkoły jest idea współdziałania i wzajemnej pomocy, jako przygotowanie do wolnej służby w społeczeństwie. W nowej szkole, życie indywidualne ustępuje do pewnego stopnia życiu zbiorowemu, jednostka nie zatraca przytem swojej indywidualności, ale przeciwnie, wzbogaca i rozwija swoją psychikę, bo budzi się w niej obok świadomości indywidualnej — świadomość zbiorowa.

Warunki sprzyjające wytworzeniu indywidulności zbiorowej, to po pierwsze — wspólny wiek dzieci, a co za tem idzie wspólne zainteresowania — ulubione zabawy — wspólne przeżycia w czasie pracy i nauki — wiedza zdobywana równocześnie z zakresu różnych przedmiotów, wzajemne oddziaływanie dzieci, pracujących w jednej klasie, przyczem wielki wpływ wywierają takie czynniki, jak naśladownictwo i sugestja.

Drugim warunkiem sprzyjającym, to jednolitość warstw społecznych, z których uczniowie pochodzą. Dalej — poziom uczniów jednej klasy mniej więcej równy. Nauczanie przystosowane do potrzeb jednej części klasy, okazuje się dla większości uczniów zupełnie nieodpowiednie. W takich warunkach o wspólnej pracy całej klasy nie może być mowy. Im większa odległość dzieli jednego ucznia od drugiego, tem zadanie staje się trudniejsze, tem więcej wymaga wysiłków i czasu, a gdy te odległości przekroczą pewne granice, staje się niemożliwem do osiągnięcia. A zatem, pożądaną jest względna jednorodność klasy szkolnej — jednorodność ta nie wyklucza ogromnej rozmaitości różnic indywidualnych. Chcąc tę jednorodność osiągnąć, szkoła musi dobierać uczniów według pewnych kryterjów. Liczebność klasy: Im liczniejsza klasa, tem większa w niej przewaga masy nad jednostką, tem przeciętniejszy poziom, tem trudniejsze uwzględnienie indywidualności pojedyńczych uczniów. Nie wystarczą siły nauczyciela na to, aby poznać w przepełnionej klasie każdego ucznia zosobna tak samo dokładnie, aby wejść w jego potrzeby i okazać mu pomoc tak samo skuteczną, jakby to mógł uczynić w klasie normalnej. W miarę tworzenia się klasy, jako wspólnoty duchowej, możemy zaobserwować różnicowanie socjalne — przywódcy klasowi i szary tłum.

Czasem ujawniają się w życiu społecznem klasy tendencje destrukcyjne. Czynnikami rozluźniającemi spoistość klasy mogą być indywidualności i krytycy — współzawodnictwo w ujemnem znaczeniu, ujawniające się jako zawiść i zazdrość.

Zajecia praktyczne w szkole zawodowej, jako złożone często z szeregu prac wykonywanych wspólnie przez uczenice, dają duże możliwości wpływu wychowawców w kierunku uspołecznienia.

Wycieczki szkolne.

HELENA WITKOWSKA.

Instytucje społeczne.

Nauczycielka znać winna miejscowe zakłady i instytucje społeczne, dla orjentowania się w wysiłkach opieki i służby społecznej, w potrzebach i niedolach społecznych, dla zetknięcia się z ludźmi, którzy w tej dziedzinie pracują.

Wykaz instytucyj tych otrzymać można w gminnych komisjach pracy, opieki społecznej i zdrowia. Pożądane są wycieczki społeczne z uczennicami klas wyższych, omawianie zwiedzanych instytucyj i związanych z niemi zagadnień zbiorowego życia, obmyślanie sposobów niesienia pomocy potrzebującym itp.

Do zakładów i instytucyj społecznych należą: poradnie dla matek, żłóbki, sierocińce, schroniska, ogniska, świetlice, kolonje i półkolonje, domy noclegowe, domy pracy, patronaty więzienne, kuchnie bezpłatne itp.

II.

ZOFJA CZERNY-BIERNATOWA.

Literatura przedmiotu:

L. Jaxa Bykowski: Wycieczki szkolne.
W. Haberkantówna: Wycieczki przyrodnicze.
Tow. Krajoznawcze: Wycieczki.
S. Niemcówna: Wycieczki geograficzne.
I. Laskowska: W sprawie wycieczek — Głos Szkoły Zawodowej 1933, Nr. 2.
Praca zbiorowa: Wycieczki szkolne — Informator — Nr. 12.

Wycieczka nie może stanowić fragmentu, oderwanego od całości pracy szkolnej, lecz winna być ściśle związana z aktualnemi tematami i zainteresowaniami klasy. Spełni swe zadanie dopiero wtedy, gdy będzie ilustracją tych zainteresowań. Taki tok postępowania odnosi się przedewszystkiem do wycieczek technologicznych, t. j. takich, które zaznajamiają uczennice z techniczną przeróbką surowców. Odmienny punkt wyjścia obiera nowoczesna pedagogika dla wszystkich innych rodzajów wycieczek, np. artystycznych, krajoznawczych i t. d. Tam, gdzie nauczycielowi chodzi o wprowadzenie uczniów w jakąś nową, nieznaną im dziedzinę, o wzbudzenie zainteresowania problemami, które będą tematem najbliższych lekcyj, wycieczka może stanowić bardzo pożądany punkt wyjścia i sposób zetknięcia uczniów z obcą im dotychczas sferą zagadnień. Trudno więc tutaj ustanowić jakieś nieprzekraczalne kanony, którem ogniwem w łańcuchu metodycznym ma być wycieczka. Jedno tylko wiadomo napewno, że nie może ona być oderwana od zagadnień szkolnego życia, lecz ma stanowić integralną część nauczania, ma być odpowiednio przygotowana i odpowiednio wyzyskana. Powtarzam raz jeszcze, wycieczka dla celów towaroznawczych, technologicznych ma być zorganizowana wtedy, gdy zyskała już pewne teoretyczne podstawy i zaszła potrzeba wykazania, jak wygląda wcielenie teorji w życie. Na tem związaniu teorji z życiem, oraz na pokazaniu rzeczy w ich naturalnem środowisku polega znaczenie wycieczek.

Poza wycieczkami, związanemi z potrzebami jednego z programowych przedmiotów nauczania, istnieją jeszcze takie, które wyłaniają się z zagadnień wychowawczych, jak np. kwestje ogólno gospodarcze, któremi musimy zainteresować młodzież szkoły, jako przyszłych gospodarczo-twórczych członków społeczeństwa. Gdyby zadanie to miał spełnić jeden nauczyciel, przerosłoby ono znacznie jego siły. Byłby tak pochłonięty ogólnemi teorjami, że nigdy nie doszedłby do ich praktycznego zastosowania i wskazania uczniom ich życiowej wartości. Jest to możliwe tylko przy sharmonizowanym, zbiorowym wysiłku całego grona nauczycielskiego. Umożliwia to każdemu z nich rozwiązanie nasuwających się zagadnień w zakresie swojej specjalności i zrealizowanie ich przy pomocy uczniów.

Jeśli ośrodek zainteresowania jest dość szeroki, może być nawet potrzebny cały cykl wycieczek, które dopiero w całości mogą zilustrować dane zagadnienie. Wybierać jednak trzeba tylko te z nich, które nieodzownie są potrzebne, gdyż wycieczki takie pochłaniają wiele czasu, energji, a nawet pieniędzy. O ile karygodnem niedbalstwem ze strony nauczycielki byłoby pozbawianie uczennic niczem niezastąpionych korzyści, płynących z wycieczki, o tyle nie można także pochwalić manji wycieczkowej, nie liczącej się z czasem, z istotną korzyścią i siłami uczennic.

Wiele trudu sprawiają zwłaszcza pierwsze wycieczki danej klasy, gdyż czasem, mimo doświadczenia wychowawczyni trudno przewidzieć wszystkie możliwości i koncepty uczennic.

Nie trzeba nawet bliżej uzasadniać potrzeby karności i bezwzględnego posłuszeństwa na wycieczkach szkolnych, są one bowiem zrozumiałe same przez się. Do karności tej trzeba uczennice wychować, zaczynając wycieczki od małych zamierzeń, np. od wycieczki za miasto. Łatwo zresztą uczennicom wykazać, że jedynie w karnym zespole można uzyskać to, co należy. Każdy z nas napewno widywał wycieczki rozbiegane, rozkrzyczane, bez dozoru. Nie wyobrażajmy sobie, że młodzież lubi takie wycieczki. Ściągają one na nią wiele przykrych następstw, zresztą podświadomie czuje ona, że jest to uchybienie obowiązkom ze strony wychowawczyni i z niesmakiem wraca do wspomnienia takich wycieczek. Jeżeli odrazu w pogadance po początkowych wycieczkach wyłowimy wszystkie popełnione uchybienia i ich skutki, napewno spotkamy się ze zrozumieniem przez uczennice naszych intencyj i wymagań. Wiele momentów pracy w fabrykach jest niebezpiecznych; przypomnijmy sobie tylko halę maszyn z kołami rozpędowemi, ogromne paleniska, kadzie ze stężonemi odczynnikami, wysokie schody bez dobrego oparcia. Nauczycielka może tylko wtedy wziąć na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo dziewcząt, jeśli ma do czynienia z klasą karną i przywykłą na skinienie spełniać polecenia nauczycielki. Aby uczennice otoczyć staranną opieką, nie wybieramy się nigdy same z uczennicami na wycieczkę. Przynajmniej opieka dwóch dojrzałych osób jest potrzebna. Również i ilość uczennic odgrywa swą rolę zwłaszcza przy zwiedzaniu fabryk. Najbardziej udane wycieczki nie liczą ponad 20 osób biorących w niej udział.

Nie możemy jednak zapomnieć, że wycieczka musi być połączona z przyjemnością dla uczestniczek, Pamiętajmy o tym ważnym postulacie pedagogicznym, że wtedy nauczanie przynosi maximum korzyści, jeżeli zdobycie wiedzy połączone jest z zainteresowaniem i miłemi wrażeniami.

Jak zapewnić karność i bezwzględne posłuszeństwo na wycieczce, nie psując jednak przyjemności młodzieży? Pozwolę tu sobie podać sposób wypróbowany i przynoszący dobre wyniki. Przed rozpoczęciem sezonu wycieczek omawiamy z uczennicami nasze projekty wycieczkowe, opowiadamy im różne anegdotki z naszej praktyki wychowawczej, dotyczące niefortunnych przygód różnych nieposłusznych i zuchwałych panienek, a potem podsuwamy myśl opracowania przez klasę regulaminu, który zapewniłby na wycieczce karność i porządek, a zarazem najlepiej dziewczętom odpowiadał. Dziewczęta bezładnie wysuwają różne punkty, ich zdaniem najważniejsze. Ułożenia z nich całości podejmie się specjalna komisja. Gotowy projekt jest przez nią przedstawiony na następnem zebraniu klasowem. Wywiązuje się dyskusja, wnosi się poprawki, regulamin zostaje zatwierdzony i od tej pory obowiązuje wszystkie uczestniczki wycieczek. Po paru wstępnych wycieczkach, regulamin poddaje się rewizji na podstawie zdobytej już sumy doświadczeń. Młodzież szkolna w takich wypadkach wysuwa często wielką ilość zakazów niedość uzasadnionych. Należy przedtem przestrzec, bowiem nadmiar zakazów sprzeciwia się postulatom pedagogiki.

Uczennice mają brać udział nietylko w utworzeniu regulaminu wycieczkowego, ale także w całej organizacji wycieczki. Wszak mamy wychować ludzi samodzielnych, radnych, a nie manekiny, popychane przez nauczycielkę. Rozkład jazdy, rozkład czasu na

wycieczce, kalkulacja kosztów, staranie się o zniżkę kolejową, zamówienie wagonu, staranie o nocleg, zgromadzenie zapasów, zamówienie posiłków, wszystko to uczennice przeprowadzają same. Same mają pomyśleć o tem, co jest potrzebne, same w imieniu całej szkoły przeprowadzić korespondencję. Oczywiście, że nie jest to odciążanie nauczycielki i nie jest pomyślane po to, by nauczycielka mogła o nic się nie troskać. Byłoby to zbyt ryzykowne wybierać się na wycieczkę zorganizowaną na odpowiedzialność paru niedojrzałych dziewcząt. Nauczycielka nad wszystkiem czuwa, we wszystko wgląda, przypomina uczennicom o czem jeszcze zapomniały, doradza, poprawia wysyłane listy.

Chciałam też tutaj usilnie przestrzec przed wybieraniem się na wycieczkę z liczniejszą gromadką w okolicę zupełnie nam nieznaną. Nie bądźmy podobne do owego nauczyciela, którego zobaczyłam nad Morskiem Okiem, gdy z mapą i kompasem w ręku, a przerażeniem w oczach pędził sam jeden na czele 40 malców przez Miedziane do Morskiego Oka, a znalazłszy się nad niem, szukał w przewodniku i pytał obcych turystów, czy to jest to sławne Morskie Oko Inny wchodził z chłopcami na Kominy w Strążyskach — rzecz bardzo ryzykowna — i mówił do uczniów »wasze mamy zemdlałyby chyba, gdyby was tu zobaczyły«. Dziwne zaiste, poczucie odpowiedzialności za powierzone dzieci!

Na konkretnym przykładzie przedstawię resztę wymagań, tyczących wycieczek. Istnieje jedno zagadnienie pracy zawodowej, które każda wychowawczyni, czy nauczycielka zawodu musi opanować, jeżeli chce całą pracę postawić na nowoczesnym poziomie. Jest niem zagadnienie naukowej organizacji pracy. W szeregu pogadanek, popartych referatami uczennic, które czerpią materjał z lektury wskazanej i omówionej w czasie pogadanek, opracowujemy podstawy teoretyczne tego zagadnienia. Na każdym kroku nawiązujemy do doświadczeń, które uczennice mogą i powinny zebrać w czasie swej własnej pracy. Organizacja tej pracy przez nauczycielkę także dostarcza im pola do obserwacyj. Np. nauczycielka poleca wystudjowanie organizacji pracy zespołowej, którą klasa zamierza wykonać. Gdy uczennice dobrze zrozumieją, na czem polega istota rzeczy w danym wypadku, czynią samodzielnie próby w tym kierunku. Po fakcie, omawiają z nauczycielką niedociągnięcia, a podkreślają udane momenty. Aby pokazać uczennicom, jaką rolę odgrywa naukowa organizacja pracy, trzeba zorganizować wycieczkę do zakładu przemysłowego, który znamy i uważamy za instytucję, dobrze ilustrującą nasze wymagania.

Dla szkół gospodarczych okręgu krakowskiego dogodne w tym celu jest zwiedzenie fabryki cykorji Francka w Skawinie, w której urządzenia i tok pracy są poprostu wzorem i szczególniej nadają się, jako ilustracja zagadnień naukowej organizacji. Ponieważ jednak uwaga uczennic w czasie zwiedzania może być rozproszona przez szereg czynników ubocznych, należy przygotować je tak, by oprócz głównego zagadnienia, które musi być przez wszystkie zaobserwowane, zrozumiane i zapamiętane, nie pominąć i ubocznych spraw. Wszystkie uczennice muszą zwrócić baczną uwagę na etapy pracy, ich uszeregowanie i wzajemne zaczepianie, urządzenia celowe, słowem na wszystkie szczegóły, składające się na racjonalną organizację pracy w tym zakładzie, gdyż to było celem wycieczki. Poza tem pewne jednostki, lub grupy uczennic-ochotniczek, mogą otrzymać od nauczycielek specjalne polecenia, dostosowane do ich zainteresowań. Np. zbadania organizacyj robotniczych na terenie tego zakładu, sprawy ochrony małoletnich i kobiet, kwestji ubezpieczeń, higjeny pracy itd. Zwrócić jednak trzeba baczną uwagę, aby uczennice w czasie wywiadów swoich nie popełniły nietaktów i działały zawsze w porozumieniu z kierownictwem fabryki. Uczennice powinny także wiedzieć o tem, że taka wycieczka nie jest bynajmniej ulgą dla fabryki i że pozwolenie zwiedzenia jej jest czynem obywatelskim ze strony przemysłowca i należą mu się za to pewne względy i wdzięczność. Trzeba również wyrobić w uczennicach poprawny stosunek do spotykanych przy pracy robotników.

Po powrocie z wycieczki następuje opracowanie jej. Opracowanie to można podzielić na: a) sprawy administracyjne, b) sprawy pedagogiczne, c) sprawy naukowe.

a) Uczennice, należące do komitetu organizacyjnego, zestawiają wydatki, przedstawiają na zebraniu klasowem sprawozdanie kasowe i wyrachowują się z otrzymanych pieniędzy. Wysyłają też listy z podziękowaniem do osób lub instytucyj, które okazały im pomoc w czasie wycieczki.

b) Opracowanie pedagogiczne polega na omówieniu przez wychowawczynię z klasą wszystkich nasuwających się spostrzeżeń i zebranych doświadczeń. Mówi się więc o tem, co się dobrze udało i o tem, co się nie udało. Poszukuje się przyczyny niepowodzenia, postanawia się na przyszłość zrobić inaczej. Wychowawczyni upomina uczennice, jeśli w postępowaniu ich zauważyła jakąś niewłaściwość.

c) Uczennice rozdzielają między siebie tematy, związane z wycieczką, np. »Przebieg przeróbki cykorji«. »Organizacja pracy w fabryce Francka«, »Ubezpieczenia robotników w fabryce Francka«, »Znaczenie przeróbki cykorji w polskim przemyśle rolniczym«, »Moje próby użycia Enrillo« i td. Inna grupa uczennic zajmie się uporządkowaniem i skatalogowaniem przywiezionych z wycieczki okazów, tak, aby stanowiły one jakąś metodyczną całość. (Okazy te, zebrane we wspólnem pudelku, lub przytwierdzone do kartonu, wraz z niezbędnemi wyjaśnieniami, wejdą w skład muzeum szkolnego).

Oczywiście, do opracowania tych tematów nie wystarcza jednorazowa bytność w fabryce. Uczennice muszą wystarać się o źródła, skąd mogłyby czerpać wiadomości. Robią poszukiwania w bibljotece szkolnej, zwracają się o radę do nauczycielki obywatelstwa. Na zebraniu klasowem odczytują swe prace, wywiązuje się dyskusja, koleżanki wnoszą poprawki. (Wszystkie szczegółowe wskazania natury administracyjnej można znaleść w 12 numerze Informatora.)

HELENA WITKOWSKA.

Bohaterstwo.

Pod tym tytułem Stowarzyszenie „Służba Obywatelska“ łącznie ze Stowarzyszeniem „Przyjaciół Dzieci“, organizuje w Krakowie, w marcu, dla młodzieży szkolnej cykl odczytów i pogadanek w przeświadczeniu, że w ten sposób przyczyni się najlepiej do uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego. Idzie tu o wzbudzenie w młodzieży czci dla bohaterstwa w różnych jego formach i przejawach, o zbliżenie jej do wielkich i zasłużonych osobistości, o wydobycie z niej drzemiących sił i uzdolnień. Z cyklem odczytów związany będzie pokaz odnośnej literatury i konkurs na określoną ilość bohaterskich postaci naszej historji, z wykluczeniem osób żyjących i czyn-

nych, których porachunki z życiem nie są jeszcze zamknięte.

Program cyklu następujący:

1. Kult bohaterów — różne formy i przejawy (organizacja konkursu) — *p. H. Witkowska.*
2. Bohaterstwo odkrywców i podróżników — *prof. W. Goetel.*
3. Bohaterstwo młodzieży — *p. B. Bobrowska.*
4. Bohaterstwo kobiet — *p. A. Bolesławiczowa.*
5. Bohaterstwo dobroci — *p. H. Witkowska.*
6. Bohaterstwo w służbie narodu — *p. Z. Zawisza-Kornowa.*
7. Bohaterstwo pracy — *p. dyr. Tor.*
8. Bohaterstwo w życiu i twórczości poetów — *prof. B. Pochmarski.*
9. Bohaterstwo w sztuce — *prof. K. Homolacs.*
10. Bohaterstwo w imię nauki — *Dr. W. Medyński*
11. Rozstrzygnięcie konkursu — *p. H. Witkowska.*

Dla ilustracji wykładów urządzono pokaz książek o bohaterstwie i bohaterach.

Podobny cykl wykładów rozpoczął się już w Bolesławiu koło Olkusza, urządzony staraniem „Służby Obywatelskiej". Taki sam cykl ma być urządzony w Warszawie staraniem „Fdac'u".

Krótki apel do członkiń w sprawie samorządu w szkole.

Uważając zagadnienia samorządu w szkole za bardzo ważne i aktualne, zwracamy się do wszystkich członkiń z gorącym apelem, aby zechciały zbierać spostrzeżenia i doświadczenia z własnych poczynań odnośnie do tego zagadnienia tak, aby na podstawie nadesłanych nam materjałów, można było opracować możliwie wyczerpująco i ten temat.

Sprawozdanie

z I. Ogólnokrajowego Zjazdu Nauczycielstwa Szkół Zawodowych żeńskich w Warszawie, który się odbył 26, 27 i 28 lutego b. r.

Podaję poniżej krótkie sprawozdanie z niektórych referatów, wygłoszonych na Zjeździe, oraz przeprowadzonych dyskusyj, chcąc poinformować koleżanki o sprawach, które tam były poruszane. Przy tej sposobności chcę zachęcić wszystkie do łączenia się w zrzeszeniach, istniejących już na terenie szkół zawodowych żeńskich, **„Służba Obywatelska" i „Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych"**, by przez wspólną pracę w swojem środowisku i na zjazdach, dopomóc sobie wzajemnie do wyrobienia się i dalszego kształcenia zawodowego, aby móc swą pracę tak prowadzić, jak tego od nas dobro społeczeństwa wymaga.

Otwarcie Zjazdu odbyło się w niedzielę 26 lutego o godzinie 10 rano, w Państwowem Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł przy ulicy Górnośląskiej 31. Zjazd zaszczycili swoją obecnością najwyżsi przedstawiciele naszego szkolnictwa z p. Ministrem Pierackim na czele, p. Naczelniczką Zaborowską i p. Wizytatorką Zbyszewską.

Wybrano prezydjum Zjazdu z przewodniczącą p. Dyr. Bojanowską, poczem przemówił p. Minister Pieracki, podkreślając ważne dla gospodarki państwowej zadanie szkolnictwa zawodowego żeńskiego. P. Minister podkreślił, że należy przebudować psychikę ludzką, dostosowując ją do nowych warunków dzisiejszego życia. Dotychczas szkoła rozwijała młodzież przeważnie w kierunku intelektualnym, praca zaś ręczna uważaną była za pracę wyłącznie mechaniczną, a człowiek wykonujący ją za maszynę. Dziś w szkołach zawodowych mamy kształcić i rozwijać nie człowieka-maszynę, ale człowieka, obdarzającego pracę fizyczną treścią, wkładającego w tę pracę duszę. — Taka tylko praca będzie miała wartość dla gospodarstwa społecznego. Wobec tych wymagań, stawianych pracownikowi-rzemieślnikowi, nie możemy przyjmować do szkół zawodowych młodzieży, wysortowanej z innych typów szkół, ale młodzież tak uzdolnioną nietylko zawodowo, ale i intelektualnie, by mogła sprostać obecnym wymaganiom życia gospodarczego. Szkoła musi wyprzedzać życie i uświadamiać gospodarczo społeczeństwo.

Ponieważ zaś niewiasta wywiera silny wpływ na życie rodzinne, a przez to i na życie społeczne, przeto rola szkół zawodowych żeńskich jest dominująca, co podkreśla reforma szkolna. Powodzenie reformy zależy teraz od nauczycielstwa, które w zrozumieniu tej głębokiej idei, podniesie życie gospodarcze przez niewiastę.

Po przemówieniu p. Ministra zabrała głos przewodnicząca Zjazdu p. Bojanowska, zaznaczając, że nauczycielstwo musi się ciągle szkolić w myśl nowych prądów i wymagań życia. Przytoczyła słowa p. Marszałka Piłsudzkiego, wyrzeczone w r. 1923: »Wstępujecie do pracy odbudowy, odrodzenia, ażeby zmienić człowieka, zrobić go wyższym i lepszym.«

P. Naczelniczka Zaborowska wygłosiła referat p. t. »Przeszłość szkolnictwa zawodowego i perspektywy jego rozwoju na przyszłość«.

W referacie podała p. Naczelniczka drogi rozwoju szkolnictwa zawodowego żeńskiego od najdawniejszych jego zaczątków, aż do chwili obecnej. Podkreśliła, że szkoły zawodowe żeńskie nauczyły wprawdzie młodzież żeńską rękodzieła, ale nie wyrobiły jeszcze w niej odpowiedniego zrozumienia dla spraw gospodarczych.

W dzisiejszych warunkach ekonomicznych musimy dążyć do wychowania nowego typu osobowości pracownika; szkoły zawodowe muszą przygotować gospodarczo wyrobione zastępy kobiet. Dlatego też Zjazd poświęcono w całości zagadnieniom wychowania gospodarczego.

P. Dyr. Lidja Bobrowa z Warszawy: »Życie naszych szkół w świetle ankiety«.

Referentka przedłożyła trzy wykresy, oparte na ankiecie, rozesłanej do szkół zawodowych. Pierwszy wykres przedstawiał: założenie szkół, wzrost szkół i ilość absolwentek, pracujących w przemyśle. Drugi: organizacje młodzieży na terenie szkół zawodowych. Trzeci: praca nauczycielska w różnych organizacjach szkolnych.

W dyskusji po referacie podkreślano, ażeby pracy w organizacjach społecznych w szkole nie opierać tylko na jednostkach, które wskutek tego są przemęczone, ale wciągać do niej ogół celem wyrobienia społecznego. — Na terenie szkół zawodowych powinny istnieć organizacje nietylko o ogólnych zasadach jak L. O. P. P. Czerwony Krzyż itp. lecz także organizacje o charakterze gospodarczo — zawodowym, które powinny zająć miejsca kółek historycznych, literackich itp. Samorząd na terenie szkół zawodowych i gospodarczych powinien być całkiem inny, niż w szkołach ogólnokształcących. W pracach samorządu powinny uczennice wyzyskiwać swoje zawodowe i gospodarcze wiadomości.

P. Dyr. Tatarzanka z Łodzi wygłosiła referat: »Wychowanie gospodarcze młodzieży

przez naukę zawodu«. Referentka podkreśla w nim słabe przygotowanie i zrozumienie zawodu u dziewcząt szkół zawodowych. Stawia zarzut, że do zawodu idą nie z przekonania, zdolności, zrozumienia ekonomicznej wartości wybranego zawodu, ale kieruje niemi przypadek, moda, motywy o charakterze rodzinnym, osobistym itp. Prelegentka stawia również zarzut nauczycielstwu zawodowemu, ze za mały utrzymuje kontakt z życiem gospodarczem.

P. kol. Walentyna Wróblewska wygłosiła referat p. t. **„Wychowanie gospodarcze młodzieży przez naukę przedmiotów pomocniczych specjalnych"**. Referentka podkreśliła ważność oddziaływania nauczycielki towaroznawstwa na uczennice w kierunku wychowawczo-społecznym i gospodarczym.

P. kol. Dr. Stefanja Zahorska wygłosiła referat p. t. **„Formy produkcji i zagadnienia wartości artystycznych"**. Referentka kładzie nacisk na to, ze wytwórczość szkół należy przystosować do potrzeb nabywców i ich siły płatniczej, do warunków gospodarczych kraju i ogólnej zamożności. Nabywcą tych wytworów jest warstwa średnio zamożna, której nie stać na zbytki.

Należy brać pod uwagę fakt, że mamy dać uczennicom chleb do ręki, wobec czego należy nauczyć je wykonywać rzeczy pokupne. Należy wyrobić w nich sprawność i poczucie artystyczne, aby same radzić sobie mogły i potrafiły utrzymać się ze swej pracy.

Nie należy wykorzystywać pracy uczennic na nieopłacalne roboty, których cena nie stoi w żadnym stosunku do włożonej pracy.

Nie robić okazów muzealnych, ale rzeczy użyteczne i praktyczne. Nie przeładowywać ozdobami.

Aby te postulaty zrealizować należałoby:
1) ograniczyć pracę ręczną i o ile możności zastosować maszynę,
2) wytwarzać produkty serjami po kilka,
3) każdą pracę zaczynać od kalkulacji czasu, pracy i kosztów,
4) zasadą kompozycji powinny być: użyteczność, prostota i celowość.

W dyskusji nad referatami PP. kol. Tatarzanki, Wróblewskiej i Zahorskiej, uznano doniosłość gospodarczego nastawienia nauki w szkołach zawodowych, gdzie każdy przedmiot nauczania może i powinien być podawany z gospodarczo-społecznem zabarwieniem. Pani Wizytatorka Zbyszewska podkreśla przy tej sposobności cele, mającej się odbyć w maju wystawy wytwórczości szkół zawodowych. Ma być ona punktem wyjścia do rzeczowej i właściwej kalkulacji, w eksponatach ma być uwzględniona ekonomja czasu, nowoczesna technika i estetyka.

Pani kol. Bartosikówna z Warszawy w referacie p. t. **„Wychowanie gospodarcze młodzieży przez nauczanie przedmiotów pomocniczych ogólnokształcących"** wyraża przekonanie, że ogólne wykształcenie wtedy będzie miało dużą wartość, jeżeli pogłębi umiejętność zawodową uczennic. Uważa, że każda szkoła powinna ustalić własny program wychowawczy, wyzyskując w nim należycie materjał nauczycielski. Prelegentka kładzie wychowanie człowieka przed wyrobieniem zawodowem.

Porusza dalej sprawę organizacyj uczniowskich w szkołach zawodowych, zarzucając im, że nie mają oblicza zawodowego. Winno tu z jednej strony małe wyrobienie gospodarczo-zawodowe nauczycieli zawodu, z drugiej zaś strony to, że wychowawstwem zajmowało się dotychczas nauczycielstwo przedmiotów ogólnokształcących, które przeniosło wzory wychowawcze z innych typów szkół.

Wnioski zgłoszone na zjeździe.

P. **Dyrektorka Tatarzanka z Łodzi** zgłosiła dwa wnioski.

Wniosek 1) Zrzeszenie absolwentów szkół łódzkich postanowiło zająć się rozsprzedażą towarów wytwarzanych przez Łódź i zwraca się teraz do szkół zawodowych z propozycją zakupywania u nich materjałów, gwarantując jakość i trafnie dobrane kolory.

Wniosek 2) Ażeby pomóc absolwentkom szkół zawodowych, projektuje się założenie spółdzielni sprzedaży wyrobów różnych szkół zawodowych w takich centrach, jak np. Krynica, Zakopane, Rabka, Hel, Gdynia itp. Wnioskodawczyni proponuje, aby na początek Sekcja szkół żeńskich S. N. S. Z. poczyniła starania o otrzymanie jednego sklepu w nowym „Domu Zdrojowym" w Krynicy.

Dyskusję nad temi wnioskami przeprowadzono, wniosek pierwszy przyjęto, a co do wniosku drugiego ustalono, by tę pracę przekazać stowarzyszeniu „Służba Obywatelska". Podkreślono przytem ważność współpracy Stow. „Służby Obywatelskiej" z Sekcją żeńskich szkół zawodowych przy S. N. S. Z.

Wniosek 3), by Sekcja żeńska S. N. S. Z. poczyniła starania o powołanie instruktorek zawodowo-gospodarczych tak, jak powołano instruktorkę do nauki obywatelstwa. Wniosek przyjęto.

P. Helena Witkowska, przewodnicząca krakowskiego koła „Służby Obywatelskiej", zgłosiła projekt zmiany formy obchodów narodowych. Punktem wyjścia uroczystości ma być kult bohaterstwa. Projekt ten zainteresował silnie obecnych i zyskał ogólne uznanie.

W czasie Zjazdu otwarta była wystawa **„Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej z Krakowa"**, która spotkała się z uznaniem, tak ze strony naszych władz przełożonych, jak też nauczycielstwa i prasy. Podkreślano wysoki poziom eksponatów.

Zofja Pachońska.

Krakowskie koło Stowarzyszenia „Służba obywatelska" podjęło wydawnictwo życiorysów zasłużonych kobiet, dla użytku szkół żeńskich, a także oświaty pozaszkolnej i stowarzyszeń kobiecych. Dotąd wyszło 10 broszur a mianowicie:
1. Dr. Józefa Jotejko (uczona).
2. Barbara Żulińska (matka obywatelka).
3. Jane Addams (pracownica społeczna).
4. Emma Pieczyńska (wychowawczyni z powołania).
5. Dr. Zofja Daszyńska-Golińska (pionierka wiedzy gospodarczo-społecznej w Polsce).
6. Emma Jeleńska Dmochowska (strażniczka kresowa).
7. Jadwiga Petrażycka-Tomicka (rzeczniczka równouprawnienia kobiet).
8. Jadwiga Tejszerska (harcerka).
9. M. Urbankowa, Z. Koterowa, J. Bramowska (nowoczesne gospodynie wiejskie).
10. Józefa Rodziewiczówna (Wanda), (bojownica o wolność).

Cena broszury 60 gr. Skład główny: Kraków, ul. Słowackiego 23. H. Witkowska. Nabywać też można w księgarniach.

Ponadto krakowskie koło zebrało bibljoteczkę życiorysów i spraw kobiecych, jako przyczynek do obliczenia udziału, jaki wniosły kobiety do ogólnego dorobku narodu i ludzkości, do stwierdzenia na podstawie faktów, że pełne prawa polityczne, jakiemi je obdarzyło odrodzone Państwo Polskie, są wynikiem pełnionych przez nie od wieków obowiązków, że zawdzięczają je obywatelskim wartościom wielu pokoleń.

Redaktorka naczelna: Zofja Czerny-Biernatowa, Kraków, ul. Lelewela 7. — Drukarnia Medyków w Krakowie, ul. Grzegórzecka 20.